

KONKRETY

nr 35

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 327)

1 WRZEŚNIA 1978 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

◆ Kiedy do rzek wpłynie czysta woda — ZASTANAWIA SIĘ GRZEGORZ CHMIELOWSKI

(STR. 4)

◆ Niecierpliwość młodego specjalisty — OPISUJE ANNA STOKROCKA

(STR. 7)

◆ O źle pojętej nowoczesności — PISZE KRZYSZTOF DĘBEK (STR. 1)

◆ Historię włamywaczy i ich opiekuna — RELACJONUJE ZBIGNIEW JANISZEWSKI

(STR. 14)

„Wrona 113” — to pomarańczowy żuk pogotowia energetycznego, którym jada monterzy: Andrzej Dola i Lucjan Busłowicz. Jada, bo tak każe „Wrona 5—1”, czyli Rejonowa Dyspozycja Ruchu w Legnicy. Meldują się ze stacji transformatorowej. Andrzej Dola powtarza otrzymane polecenia: odłączyć, wyłączyć, uziemić, po czym wkłada rękawice, kask i idzie wykonać zadanie. Kiedy już skończy, zamelduje dyspozytorowi, że kabel odłączony, wyłączony i uziemiony. Dyspozytor powtarza, że zrozumiał, iż kabel jest odłączony, wyłączony i uziemiony. Każda telefoniczna rozmowa z dyspozytorem jest nagrywana. Każda rozmowa z dyspozytorem, każde polecenie i meldunek o jego wykonaniu zapisuje się też w specjalnej książce. Tutaj bowiem nie może być mowy o pomyłce, o niewykonaniu polecenia, o samowoli. Tu trzeba mieć zawsze pewność. Stąd to nieustanne powtarzanie, zapisywanie. Praca przy tysiącach volt musi być bezpieczna...

Strona 10

PANOWIE
NA VOLTACH

Krzysztof Dębek



Fotoreportaż z zakończonych niedawno VII Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych „OSETNICA-78” — na str. 8—9.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETYtygodnia

● **PRACA WYCHOWAWCZA ZE SPOŁECZYSTWEM** na tle sytuacji społeczno-politycznej w województwie była tematem poniedziałkowego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, któremu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak. Zapoznano się również z pracą KM PZPR w Legnicy i KM-G PZPR w Prochowicach, wysoko oceniając inspiratorską i kontrolną działalność tych instancji. Egzekutywa oceniła negatywnie realizację programu zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę, stwierdzając zbyt wolne wykonawstwo ustalonych zadań. Członkowie Egzekutywy KW zażyli program intensyfikacji produkcji rynkowej. Na posiedzeniu zapoznano się z przebiegiem zniw i działalnością gmin wzorcowych — Gręboci i Wądroża Wielkiego. Egzekutywa przyjęła plan pracy Wydziału Ekonomicznego KW PZPR na drugie półrocze br. i omówiła materiały na najbliższe plenum KW.

● **PROGRAM ROZWOJU BUDOWNICTWA RODZINNEGO** będzie przedmiotem obrad sesji WRN, 4 września br. (godz. 11). Z okazji sesji w gmachu Urzędu Wojewódzkiego czynna będzie do 9 bm. wystawa związana z budownictwem jednorodzinnych. Natomiast przy ulicy Nowodworskiej (magazyn WZGS) odbędzie się giełda materiałów budowlanych i usług na rzecz budownictwa jednorodzinnych.

● **WŚRÓD TEGOROCZNYCH LAUREATÓW „ORDERU UŚMIECHU”** — przyznawanego corocznie ludziom szczególnie zasłużonym w pracy z dziećmi znalazł się również Stefan Gawron — nauczyciel szkoły podstawowej w Wierzbowej (gmina Gromadka). Kawalerowi najsympatyczniejszego odznaczenia — najserdeczniejsze gratulacje!

● **ZBYT SKROMNA BAZA HANDLOWO-USŁUGOWA** legnickiego osiedla Kopernika ciągle jest powodem niezadowolenia mieszkańców tego nowoczesnego, ale pozbawionego zaplecza osiedla. Ostatnie decyzje władz miejskich powinny jednak wiele tu zmienić. We wrześniu br. będą już czynne trzy nowe placówki sprzedaży warzyw i owoców, podległe Wojewódzkiemu Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług. Również po trzy podobne punkty zorganizują tu WSS „Społem” i Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska. Oby tylko nie zawiodło zaopatrzenie.

● **POMYŚLNIE ROZWIJAJĄ SIĘ KONTAKTY** zlotoryjskiej młodzieży ze szkołą w Luckau (NRD). W czasie tegorocznych wakacji uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. K. Świerczewskiego gościli u siebie ponad 40 swoich kolegów i koleżanek z Odrzy. Bazę noclegową zorganizowano w internacie liceum. W czasie dwutygodniowego pobytu młodzieży NRD-owskiej w Złotoryi było wiele okazji do spotkań i rozmów w dyskotekach, na zawodach sportowych i innych wspólnie zorganizowanych imprezach. Udał się też pobyt naszej młodzieży w NRD.

Obecnie do wyjazdu szykują się zlotoryjscy nauczyciele. We wrześniu 20-osobowa grupa pedagogów będzie zwiedzać NRD i przy okazji odwiedzi swoich kolegów po fachu w Luckau.

● **WYDZIAŁ PASZPORTÓW KW MO W LEGNICY** mieści się obecnie przy ulicy Świerczewskiego 3. Interesanci przyjmowani są: we wtorki, piątki i soboty w godz. 8—12, środy i czwartki w godz. 12—17.

Najważniejszym zadaniem rolników jest teraz maksymalne przyspieszenie zbioru skoszonych zbóż i słomy z pól i koszenie pozostałych hektarów. Na dobrą sprawę powinniśmy już zacząć siewy jęczmienia ozimego, aby jak największą jego ilość zasiał przed 15 września — końcem optymalnego terminu agrotechnicznego. Do zasiania jest ponad 24 tysiące ha, w tym 16 tys. ha u rolników indywidualnych, a do poniedziałku zasiano dopiero 644 ha w gospodar-

CZAS NA JĘCZMIEN

ce uspołecznionej. Czas na jęczmień, a tymczasem 27 sierpnia — dwa dni po upływie agrotechnicznych terminów siewu rzepaku, dopiero przekroczono półmetek — wykonano pracę na 6760 ha i drugie tyle było przed nami.

Dlatego powinniśmy zwiększyć wysiłki, szybciej uwalniać pola z

tegorocznych zbiorów. W poniedziałek z ogólnej powierzchni ponad 99 tysięcy ha zbóż, skoszone 83 tysiące, lecz słomę i snopki wywieziono tylko z 49 tysięcy ha (niecałe 50 procent). Podorywki wykonano w 47 procentach. Wysiano ponad 36 tys. ton wapna, co stanowi 43,5 procent planowanej ilości. Jest to wystarczający powód do troski, a przede wszystkim do szybszej i wydajniejszej pracy ludzi i maszyn.

(krzyd)

PRZETWÓRCZY PÓLMETEK

W zakładach przetwórstwa owocowo-warzywnego w Legnickim przekroczono już półmetek tegorocznej kampanii. W DZPOW w Legnicy kończą się produkcję fasolki w puszkach — do sklepów trafi 600 ton tego wyrobu. Rozpoczęto przetwórstwo jabłek — wyprodukuje się 2400 ton przecieru, we wrześniu ruszy tłoczenie moshczy jabłkowych. Powodzeniem cieszy się produkowany w DZPOW napój jabłkowy — codziennie zakład wytwarza 18 tys. butelek. Z roku na rok zwiększa się produkcję wyrobów z cukinii. Warzywo to jeszcze do niedawna nie znane coraz śmielej zastępuje ogórki. DZPOW opuściło w tym roku 250 ton cukinii konserwowanej i sałatek. Niestety zaplanowana produkcja przecieru i soku pomidorowego nie może ruszyć z miejsca, ponieważ brak surowca. Pomidory bez słońca nie chcą dojrzewać.

W Eksportowym Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie Legnickim trwa kampania ogórkowa. Wykonano już blisko 70 ton ogórków konserwowanych. Przekroczono plany produkcji kompotów z truskawek i czarnej porzeczki. We wrześniu rozpocznie się wyrób kompotu śliwkowego. Podobnie, jak w Legnicy, w Pątnowie czeka się na pomidory — zaplanowano, że w tym roku pątnowskie zakłady wyprodukują 30 ton przecieru. Z myślą o nadchodzącym okresie jesieni i zimy ZPOW w Pątnowie rozpo-

częły kiszenie kapusty (1500 ton) i ogórków (500 ton).

W legnickiej chłodni trwa produkcja mrożonek z fasoli i groszku. W handlu pojawiają się niebawem mieszanki warzywne: grosz-

ku z marchewką i fasolki z marchewką i brukselką. Legnicka chłodnia zapowiada też dostawy nowych wyrobów: knedli owocowych i zup warzywnych.

(pacz)



Fot. Krzysztof Raczowski

WIĘCEJ TAKSÓWEK

jednak wyjadą na trasę? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż czynnikiem wręcz uniemożliwiającym dalszy wzrost liczby „taksi” jest... brak taksometrów.

Jedyny ich krajowy producent,

(ch)

Ostatnie decyzje władz centralnych dotyczące rozwoju usług spowodowały duży przyrost liczby taksówek. Przypomnijmy, że ich właściciele zwolnieni są przez pierwsze 12 miesięcy pracy od podatku dochodowego. W woj. legnickim od 1 lipca br. zarejestrowano 42 nowe taksówki i jest ich już 837. Ponadto 150 osób złożyło podania o zgodę na prowadzenie tej działalności usługowej. Kiedy

poznański Powogaz, przerwał produkcję z powodu importowanych doład elementów. Sytuację poprawiła planowana dostawa tych urządzeń (deficyt krajowy sięga już ok. 10 tys. sztuk) ze Związku Radzieckiego. Tymczasem nasiliły się kradzieże taksometrów, a na „czarnym rynku” stały się one atrakcyjnym towarem.

216-42

telefon z klaksonem



GDZIE PARKUJĄ WOZY SŁUŻBOWE?

W czasie naszego kolejnego dyżuru przy „Telefonie z Klaksonem” rozmawialiśmy o kilku zagadnieniach, ważnych dla komunikacji i bezpieczeństwa na drogach.

Pierwsze z nich to kwestia samochodów służbowych. Zbyt często, jak wykazują milicyjne raporty, zamieniają się one w transport prywatnych budów i przedsiębiorstw, środek komunikacji do za-

łatwienia koleżeńskich przysług czy po prostu spełniają funkcje wozów prywatnych — za państwowe, czyli nasze pieniądze na benzynę, amortyzację, ubezpieczenie itd. Inna sprawa to parkowanie samochodów służbowych nie w bazach i garażach instytucji, ale w pobliżu domu kierowcy. W ten sposób samochód służy jako prywatny środek lokomocji. Liberalizm i „patrzenie przez palce” dyrekcji zakładów pracy są wprost zastanawiające.

Ze spraw „drogowych” warto zwrócić uwagę na niezbyt trafne oznakowanie wyjazdu z Legnicy na autostradę. Otóż na placu Łużyckim w pobliżu ul. Złotoryjskiej, tablica informuje, że chcąc trafić na autostradę, należy jechać ulicą 1 Maja i Jaworzyńską czyli najbardziej uciążliwą trasą w Legnicy. Tymczasem o wiele wygodniej, można wyjechać na E-22 ulicą Złotoryjską. Odległość prawie ta sama a warunki jazdy nie do po-

ównania lepsze. Postulujemy więc ustawienie dwóch tablic z propozycją przejazdu ul. Złotoryjską.

Przy „Telefonie z Klaksonem” rozmawialiśmy również o kiepskiej nawierzchni niektórych legnickich ulic. M. in. ulic Fabrycznej, Cementarnej, Wielogórskiej i Wrocławskiej (olbrzymia dziura — „pułapka” koło CPN-u). Katastrofalnie wyglądają też nawierzchnie (a raczej ich brak) uliczek nowego osiedla domków jednorodzinnych przy wyjeździe do Lubina.

Jak zwykle, czekamy dziś od godz. 14 do 15 na telefony Czytelników, którzy chcieliby się podzielić z nami swoimi problemami komunikacyjnymi lub spytać fachowców od ruchu drogowego z KW MO i Wydziału Komunikacji o interesujące ich kwestie. Zapraszamy do „Telefonu z Klaksonem” — 216-42.

(ch)

UWOLNIĆ ŚWIAT OD WOJNY!

Blisko dwie trzecie spośród 35 milionów Polaków to ludzie, którzy z datą 1 września 1939 roku nie wiążą żadnych osobistych wspomnień. Są za młodzi i, nie sięgając tak daleko wstecz pamięcią, nie przypominają sobie co roku dni ponurych tego września i ponad pięciu lat wojennych okrucieństw, które po nich nastąpiły. Nie pamiętają tego uczucia zawodu, rozpacz, bezsilności i gniewu, danego wszystkim, którzy przeżyli wrzesień i wojnę, patrzyli, jak wali się w gruzy młoda, nieokrzepła jeszcze II Rzeczpospolita i byli bezradni...

Byliśmy jednak wówczas pierwszym państwem i narodem, który przeciwstawił się (mimo owego słabego przygotowania do obrony, mimo uderzającej dysproporcji sił) faszystowskiej agresji. Nie poszliśmy na ustępstwa, stawiliśmy czoła przeważającym siłom hitlerowskich wojsk, walczyliśmy najdłużej spośród wszystkich państw zaatakowanych przez Niemcy przed 22 czerwca 1941 r.

Ponure i ciemne lata hitlerowskiej okupacji, za które zapłaciłmy życiem sześciu milionów obywateli i wyniszczeniem kraju były dla całego narodu okresem największej w dziejach próby, ale były także czasem brzemiennej w skutki nauki, czasem aktywnego poszukiwania nowej koncepcji nowej Polski — niepodległej, silnej, zapewniającej swym obywatelom, poprzez sprawiedliwe stosunki społeczne i mądrą, zgodną z narodowym interesem politykę zagraniczną, poczucie pewności, stabilizacji, bezpieczeństwa we własnym polskim domu.

Tragiczne doświadczenia II wojny światowej, którym poddane zostały narody 72 państw wycisnęły piętno na całym właściwie powojennym trzydziestoleciu. Zbyt wielką cenę zapłacił świat za te sześć lat, by nazajutrz po wojnie

można było przejść nad nią do porządku dziennego. 110 milionów ludzi stało pod bronią, tysiące walczących w szeregach ruchu oporu; 50 milionów straciło życie; działania wojenne toczyły się na terytoriach 40 państw — to niektóre tylko liczby bilansujące tę wojnę. A przecież nie mówią one nic o ludzkich cierpieniach, krzywdzie, tragediach żywych do dziś w wielu rodzinach, o koszmarze wojennym, który zaciążył nad życiem wszystkich, co go przeżyli, a miał wpływ i na tych, co urodzili się już po 9 maja 1945 roku. Bo żyjemy przecież w świecie, który pamięta i który stale przypomina. Nie po to, by rozdrapywać zabliźnione rany. Przypominamy o tych strasznych latach, żeby ich nie powtórzyć, żeby pamiętać o ich okrucieństwie pomagając w zabiegach o uwolnienie świata od groźby kolejnej wojny.

Ze obawy takie nie były i nie są bezpodstawne świadczyły już pierwsze miesiące po zakończeniu II wojny światowej, lata „zimnej wojny”, dzisiejszy wyścig zbrojeń i, z jakże wielkimi oporami i trudnościami rodzące się porozumienia o redukcji zbrojeń, o europejskim i światowym bezpieczeństwie. Utrzymaniu pokoju na świecie, zapewnieniu wszystkim narodom realnego prawa do spokojnego, bezpiecznego życia służyć miały działania podejmowane jeszcze przed zakończeniem wojny, skonkretyzowane w 1945 roku utworzeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Temu celowi podporządkowana została zagraniczna polityka państw obozu socjalistycznego, które z zasady pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach uczyniły podstawę swojej międzynarodowej aktywności.

Do dzieła umacniania pokoju i walki o jego utrzymanie włączyły się szerokie siły społeczne całego



1 września mija 39 rocznica napaści hitlerowskiej na Polskę (na fot. bombardowanie Warszawy) i wybuchu II wojny światowej. Dzień ten ustanowiony został Międzynarodowym Dniem Pokoju.

świata. Trzydzieści lat temu, w dniach 25—28 sierpnia 1948 r., w Po.sce, we Wrocławiu, odbył się Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju — spotkanie pisarzy, uczonych, artystów z 45 krajów, którzy nie tylko uświadomili narodom świata, że trzeba walczyć o to, by katastrofa wojny nigdy więcej się nie powtórzyła, ale którzy dali także początek wielkiemu ogólnoswiatowemu ruchowi obrońców pokoju. W październiku bieżącego roku, na wezwanie Światowej Rady Pokoju spotkają się znowu we Wrocławiu

na konferencji intelektualistów, by zastanowić się, co powinni robić, by uwolnić świat od groźby wojny, ciężaru zbrojeń, a młode pokolenie wychowywać dla pokoju i przyjaźni między narodami. „Pokoje to warunek rozwoju” — czytamy w oświadczeniu Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju z 25 sierpnia br. — „Tylko w atmosferze pokoju, międzynarodowego odprężenia i współpracy można realizować humanistyczne ideały szczęścia i godności człowieka”.

ANNA STOKROCKA

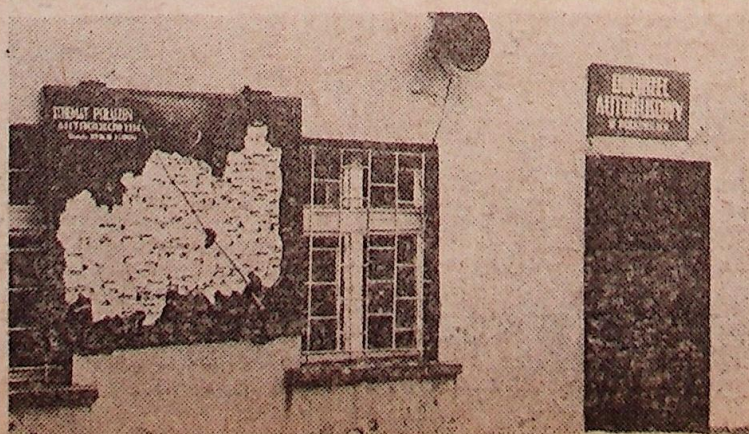
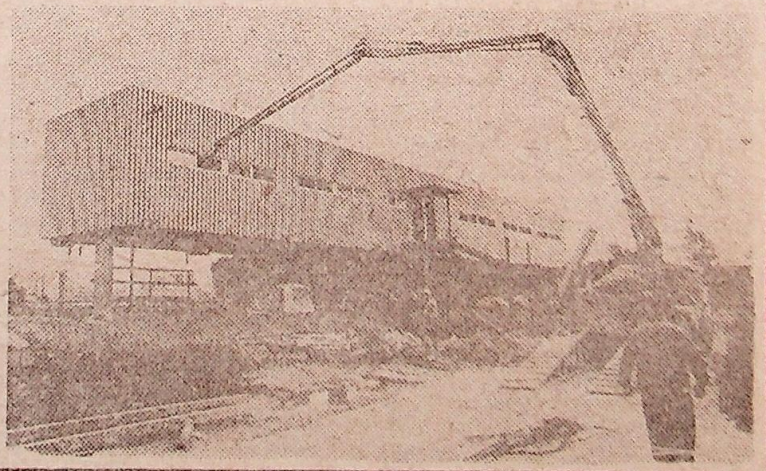


A jednak można inaczej! Na tak urządzonym placu zabaw mogą sobie pohasać dzieci z osiedla „Chrobry” w Głogowie. Nic, tylko pozazdrościć.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

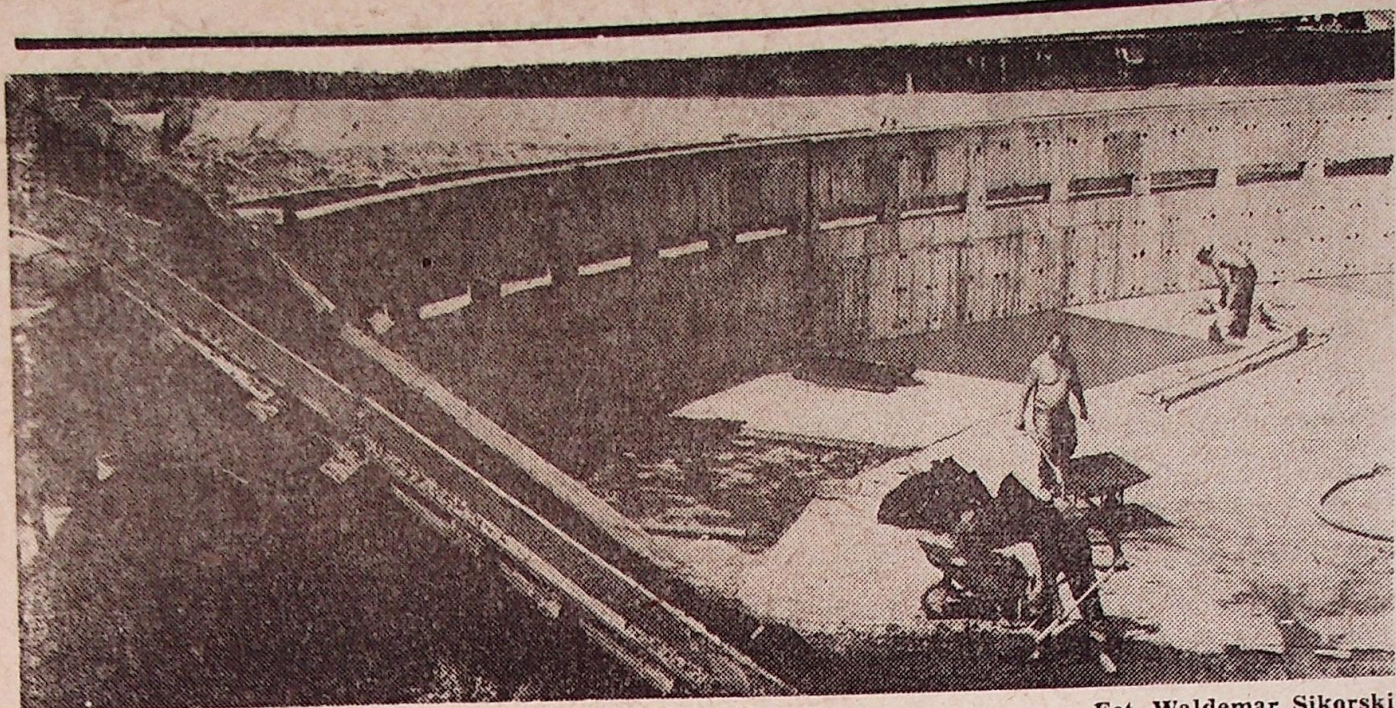
Ekipy ZREM-u w bardzo szybkim tempie budują pawilon na koronie lekkoatletycznego stadionu w Lubinie. Znajdą się w nim: biuro zawodów, pokoje dla sędziów, spikera, prasy, sprawozdawców PR i TV. Wykonawcy obiecują skończyć prace na 2 września, na Ogólnopolski Bieg Szlakiem Polskiej Miedzi.

Fot. K. Raczkowiak



Mimo, że dworzec PKS w Polkowicach już dosyć dawno przeniesiono na parking w pobliżu nowego osiedla, w Rynku wciąż jeszcze widać stare tablice i numery stánówisk, co myli pasażerów (zwłaszcza zamiejscowych).

Fot. K. Raczkowiak



Fot. Waldemar Sikorski

UJARZMIĆ ZŁO KONIECZNE

POSUCHA w kranach zmusza ludzi do chwytania za telefony, pisanie próśb i grózb, nawiedzania przeróżnych urzędów... Każdy rwetes cichnie jednak na dźwięk miłego plusku napelnianej wanny. Z tysięcy tych wanien, łazienek, zlewów domowych i zakładowych wypływa zło konieczne, ŚCIEKI.

Legnica produkuje ich ponad 50 tysięcy metrów sześciennych dziennie. Mniej więcej połowę tej ilości rurociągi odprowadzają na pakujące już w szwach pola irygacyjne do Dobrzejowa i tam mętna, gęsta woda pozostawia 95 procent niepotrzebnych rzekom i rybom składników. Tyle samo wpływa wprost do Czarnej Wody. Służby ochrony środowiska pobierają próbki, stwierdzają, że zanieczyszczenie rzeki przekracza wszelkie dopuszczalne normy i... czekają na lepsze czasy. Bo co właściwie mają z tym fantem zrobić? Zlikwidowanie ścieków wpływających do Czarnej Wody oznaczałoby przecież wyłączenie z systemu kanalizacyjnego połowy legnickich mieszkań...

Fachowcy są zdania, że życie biologiczne Czarnej Wody i Kaczawy nie stoi jeszcze na straconej pozycji. Stolica województwa „dostarcza” bowiem ścieki organiczne. Pozwala to rzekom zachować częściowo roślinność i rybostan, choć wprowadza zmiany w środowisku i, w ogólnym bilansie, działa niszcząco.

Z niezbyt dobrej pozycji wystartuje zatem wkrótce nowa oczyszczalnia przy ulicy Pątnowskiej. Ma ona definitywnie położyć kres długoletniemu konfliktowi Legnicy z jej naturalnym środowiskiem biologicznym z rzekami.

Poznański Energozol nr 7, generalny wykonawca rozpoczął prace przygotowawcze jeszcze w 1972 roku z zamiarem zakończenia inwestycji w ciągu czterech lat. Okazało się jednak, że na terenie przyszłej oczyszczalni nasi słowiańscy przodkowie składali swoje szczątki. Prace na cmentarzysku przerwały więc budowę na ponad 12 miesięcy. Gdy przystąpiono do robót budowlanych, ziemia znowu zaskoczyła ludzi. Pierwszy i podstawowy dla zakładu budynek krat i pomp wymagał fundamentów na głębokości 14 metrów. Jednak już trzy metry poniżej poziomu ziemi natrafiono na obfite wody gruntowe. Cała operacja została poważnie skomplikowana, a zakres robót zwiększony w stosunku do założonego. Te dwie sprawy pochłonięły znowu sporo czasu i sprawiły, że oczyszczalnia nie jest jeszcze gotowa do eksploatacji,

choć od pierwotnie planowanego terminu (1977 r.) upłynęło już kilkanaście miesięcy...

W biurze Stanisława Rudego, szefa budowy oczyszczalni z ramienia „Energozolu”, panuje ruch niczym w dyspozytorni dużej stacji kolejowej czy fabryki. Telefony, ludzie z papierami i rysunkami technicznymi, ludzie po poleceniu i rady, projektanci z Wrocławia, kierownik KBK, kierownik Instalacji... Oglądam plan przyszłego zakładu — oczyszczalni mechaniczno-biologicznej. Za miesiąc rozpocznie się rozruch części mechanicznej. Biologiczna będzie gotowa w 1981 roku.

Ścieki będą doprowadzane dwoma kolektorami. Najpierw trafiają do budynku krat i pomp, gdzie odcieczone zostaną największe nieczystości. Mechaniczne zgrabiarki ściągną je, przerzucą do kubłów, a stąd na samochody. Ścieki zaś popłyną do głębokiej komory zbiorczej. Teraz do akcji przystąpią pompy i przetłoczą je do betonowych, odkrytych korytarzy-piaskowników. Małe tempo przepływu umożliwi osadzanie się piasku. Później w dwóch zbiornikach-osadnikach wstępnych pozostaną resztki osadu. Tutaj kończy się etap oczyszczania mechanicznego. Oczyszczzone w 30 procentach ścieki popłyną do Kopaniny, potoku zasilającego Wierzbak. Codziennie 50-tysięcy metrów sześciennych. Gdy zostanie uruchomiona część biologiczna, zakład będzie wypuszczał ścieki oczyszczone w 92-96 procentach — prawie idealnie.

Pozostanie osad w zbiornikach wstępnych. Za pomocą pomp transportowany on będzie do komór zagęszczania, a potem do komór fermentacyjnych. Tutaj zajdzie reakcja chemiczna — beztlenowa fermentacja osadu pod wpływem wysokiej temperatury. Rozłożone, niegroźne już chemicznie, nieczystości będą w końcu osuszane na lagunach, czyli poletkach osuszających. Stąd, jako niezwykle cenny nawóz, powinny trafić na pola.

Julian Prus — inspektor kontroli technicznej inwestora — Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy — jest dziś moim przewodnikiem wśród labiryntu budynków, betonowych zbiorników i komór.

— Nie możemy narzekać na generalnego wykonawcę, „Energozol”. Swoje roboty wykonują planowo, a teraz nawet czekają na innych — stwierdza.

Sytuacja jest bowiem taka, że „za-wala” jeden z podwykonawców, legnicki Kombinat Budownictwa Komunalnego. Roboty w budynku krat i pomp kończy z prawie dwumiesięcznym poślizgiem. Dopiero po nich „Energozol” będzie mógł montować kraty, „Instal” — siłniki, a „Elektromontaż” — instalację elektryczną. KBK nie popisał się też na budowie kotłowni. Miała być oddana w lipcu ubiegłego roku, do dziś nie jest gotowa.

Z Julianem Prusem zmierzamy

ku kolejnym obiektom. Piaskowniki i osadniki wstępne są gotowe i tu nie powinno już być kłopotów. Nie można tego jednak powiedzieć o komorach fermentacyjnych. Od ich rozruchu zależy prawidłowa przeróbka osadu. Dziś wiadomo, że będzie je można włączyć do eksploatacji dopiero w grudniu i z tego powodu powinien bić się w pierś inwestor, zobowiązany dostarczyć wielkie stalowe mieszadła. Jak to z dostawami bywa, nie znalazł się w kraju zakład, który w odpowiadającym legnicznom terminie wykonałby te elementy. W końcu sprawą mieszadeł zainteresowali się ojcowie miasta. Będą wykonane w Legnicy, do połowy września. Inny grzech zaopatrzeniowców inwestora to zasuw. Były potrzebne elektryczne, ale z braku takich zainstalowano zwykłe. Teraz, gdy znalazły się odpowiednie wszystkie należy rozpoznać od nowa.

Sierpień jest finałem części mechanicznej oczyszczalni. Wkrótce wszystkie siły zostaną przerzucone na „biologię”. I dzieło to trzeba będzie jak najszybciej rozbudowywać. Legnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji przejmie bowiem zakład o zdolności przerobowej 50 tys. m sześć. na dobę, a więc bez rezerw na stałe przybierający potok ścieków. To pierwszy argument za rozbudową.

Nie wiadomo, jakie będą losy osadów z krat i lagun. Rolnictwo nie interesuje się nimi. Przydałaby się lepsza wentylacja i elektrody, ostrzegające przed obecnością trujących gazów w pomieszczeniach oczyszczalni. Idzie przecież o bezpieczeństwo ludzi, którzy będą obsługiwać urządzenia. Teraz szkoła się w Poznaniu, aby na Pątnowską przyjechał z doświadczeniem w tym fachu.



ZŁO konieczne naszej zurbanizowanej cywilizacji w postaci rosnącej ilości ścieków przestanie straszyć Legnicę po uruchomieniu oczyszczalni przy ul. Pątnowskiej. Prawie czysta woda spłynie do rzek, a odpowiednio przekształcone chemicznie osady użyżni pola. Najpierw jednak musi się udać rozruch części mechanicznej i szybko powstać „biologia”. I już trzeba przystępować do rozbudowy całości. Sporo z tym pracy, ale nie ma innej drogi ujarzmiania i powstrzymywania kataklizmów, i tych naturalnych, i tych spowodowanych przez nas samych — cywilizacyjnych.

GRZEGORZ
CHMIEŁOWSKI



Dewastują

W budynku przy ul. Zwirki Wigury 38 w Legnicy remont dachu i założenie rynien deszczowych ciągnie się co najmniej od lat trzech. Gdy pada deszcz woda leje się po ścianach budynku. Skutek — w mieszkaniach utwarzył się grzyb. Kilkakrotnie zwracaliśmy się do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Legnicy, ul. Piastowa 17, ale na obietnicach się kończy.

Dруга sprawa dotyczy dewastacji tegoż budynku przez dzieci. Osobiście zwracałem się z prośbą do kierownika ww zakładu, aby w jakikolwiek sposób wpłynął na rodziców tych dzieci. Otóż dewastacja polega na tym, że na tym podwórku 20 metrów kwadratowych wyłożono ceglami tuż przy samym budynku. Dzieci z tej kamienicy i innych, a szczególnie spod nr 36 cegły te wyrwywają i kopią doły. Rodzice oczywiście wszystkiemu przyglądają się, a gdy zwrócilem uwagę otrzymałem odpowiedź — dzieci muszą się bawić.

N.N.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Red.: Jeśli chodzi o sprawę pierwszą — przeciekający dach — to polecamy ją uwadze właściciela budynku, natomiast problemem dewastacji powinien zainteresować się bliżej samorząd mieszkańców.

Dziękuję!

Pragnę wyrazić słowa uznania dla ADM w Lubinie, Osiedle Robotnicze 7 za przeprowadzony remont w moim mieszkaniu przy ul. Traugutta 12/4.

Często na łamach prasy czyta się zarzuty pod adresem ADM-ów, tym razem jest inaczej — remont trwał cały tydzień, udział brała ekipa murarska, malarska, hydraulicy, na koniec wyłożono wykładzinę podłogową. Prace były zorganizowane bardzo sprawnie, a pracownicy, którzy je przeprowadzali starali się sumiennie i dobrze wykonać swoje zadania, aby takich ekip remontowych było w ADM-ach więcej.

Pragnę tą drogą serdecznie podziękować wszystkim pracownikom, którzy brali udział w tym remoncie.

ZOFIA ORŁOWSKA
ul. Traugutta 12/4
59-300 Lubin

Red.: Podziękowanie odnotowujemy z prawdziwą przyjemnością. Byłaby ona jednak znacznie większa, gdyby wspomniany ADM równie pilnie przystąpił wreszcie do remontu dachu przy ul. Odrodzenia 27, na co mieszkańcy czekają już od kilku lat.

Nieopłacalny kurs?

11.VIII.1978 r. na postoju bagażówek w Legnicy wynajęłam bagażówkę nr 23. Zamierzałam przewieźć meble ze składnicy przy ul. Legnickiej na osiedle Kopernika (ul. Marsa). Kierowca po przyjechaniu pod składnicę mebli wyraził swoje niezadowolone z konieczności postoju wynikłego z załatwiania spraw związanych z wydaniem mebli. Po około 20 minutach oświadczył, że nie ma zamiaru czekać i bez żadnego wyjaśnienia odjechał. W związku z tym jeden z moich znajomych, który podjechał ze mną musiał wrócić na postój po następną bagażówkę.

Jestem niezmiernie oburzona powyższym postępowaniem i uważam, że nie można tolerować takiego postępowania. Jednocześnie nadmieniam, że mam świadków powyższego wydarzenia. Są to ludzie, którzy pomagali przy przewożeniu mebli.

MARIA KUBASIK
ul. Marsa 11/20
59-220 Legnica

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Mówił LESZKOWI BOROWSKIEMU, kierownikowi działu technologicznego Odlewni Żeliwa „Gromadka”, że skoro teraz warunki pracy są tu złe, więc kilka lub kilkanaście lat wcześniej były jeszcze gorsze. Dlaczego zatem tu siedzi, skoro z takim fachem znalazłby pracę wszędzie? Zamyślił się i zaczął opowiadać:

— To nie było takie proste i oczywiste, jakby patrzeć na sprawę z dzisiejszego punktu widzenia. W 1956 ukończyłem w Pabianicach Technikum Odlewnicze, sam pochodzę z Łaski, i wybór nie do mnie należał. Wezwali mnie do biura: „Oto wasze skierowanie” — powiedzieli, w drogę! Patrzę i czytuję — GROMADKA. Gdzie to jest? — pytam, a oni, że sam sobie znajdę, gdzieś we Wrocławskim — dodali. Cóż, skierowanie — rzecz święta, spakowałem człowieka swój chudy dobytek w jedną tekturową walizkę, i jechałem.

Znalazłem w końcu tę Gromadkę, z mapy nie można było odczytać, czy wieś to, czy miasto. Kombinowałem się tak: posiedzę rok, dwa, najwyżej, nakaz pracy odpracuję i jecham. Gdy tu przyjechałem, płakałem, śmiać mi się chciało zarazem. Okolica piękna, ale w Gromadce wtedy chyba nawet diabeł nie mówił dobranoc. Rzucili nas, bo więcej takich skazańców ze mną przyjechało, do prywatnych kwaterek i do roboty. „Jedynka” wtedy tylko działała, w 58 przybyła „dwójka”, rok później „trójka” w Modłej.

500 ton rocznie wyrobów grzaliśmy w tych piecach, by w ciągu 20 lat dojść do 50 tys. ton. A przecież tak tu się niewiele zmieniło. Niby dostajemy ciągle coś na modernizację, ale co to jest 5 mln zł rocznie na maszyny?

— Co z tą wymarzoną ucieczką z Gromadki?

— Może by się i uciekło. Pan widzi, że wkoło lasy i łąki; to przejeżdżnym wydaje się, że tu sielsko. Tymczasem bagna czynią klimat malarycznym. Ale to drobiazg, można się było przyzwyczaić. Pan przyszedł zakład raz i miał dość, godzin, dzień w dzień, rok w rok? A upały? A ciągły huk i te wibracje w uszach? Sporo było powodów, by stąd odejść...

Łatwo powiedzieć — odejść. O

życiu trzeba było poważniej myśleć, a nie wciąż buntować się. Dodać uciekać, jak dziewczynę się poznało, która do żadnej ucieczki się nie paliła. Ożeniłem się i osiadłem w „ogródku”. Przecież widać, że Gromadka niby miasto, w rzeczywistości to starannie utrzymany ogródek. Polubiłem ten ogród, z miesiąca na miesiąc czułem się tak, jakbym nigdy nigdzie indziej nie mieszkał. Potem raz tylko wystawiłem się na pokusę. Brat o to zadbał. On też po technikum trafił tutaj, tyle że swoje odsiedział i pognął w świat. Człowiekiem był lubiącym nowoczesność, więc skusił go Śrem. Pojechał i po jakimś czasie pisze: przyjeżdżaj, zakład nowoczesny, masz zapewnioną pracę. Już, już, miałem jechać, ale żal mi się zrobiło, Gromadka nagle mi wypiękniała. Nie — napisałem — ja się stąd nie ruszę. I tak przez ostatnie osiem lat więcej o tym nie myślałem.

Pewnie, że byłem w Śremie. Trochę zazdrości człowiek wlał w siebie, a po powrocie zaczął myśleć, jakby tu co usprawnić, bo smykałkę do tego zawsze miałem.

— Mówi się, że w odlewnictwie najtrudniej coś nowego wymyślić.

— Nie najłatwiej, choć jak się odwiedza nowoczesne odlewnie, takie jak w Skłęczkach, którą zbudowaliśmy na japońskiej technologii, wciąż nabiera się podziwu dla ludzkiej wyobraźni. A tu? Mielishmy robić cylindry dla Ursusa, korpusy dla Waltera, wielka szansa i co? Za stary mamy zakład, tu trzeba było zmienić technologię, a inwestycje jakoś nas omijały. Tłuczemy więc dalej w pustą piwnicę, sam pan widział — na tych skleconych stołach. Ale to się kończy. Już wspominałem, że smykałkę do usprawnienia miałem, głupio się chwalić, ale znalazłem takie rozwiązanie techniczne, które pozwoli na odlewanie wpustów w kokilkach. Obniżamy przy tym zużycie materiału o 4 kg. Wzięliśmy się tu za wynalazczość, zaktywizowaliśmy ludzi. W ubiegłym roku przynieśli nam robotnicy ni mniej, ni więcej, tylko 147 wniosków racjonalizatorskich, z czego 60 proc. nadaje się do wykorzystania. Taki mikrus ta nasza Gromadka, a pierwsze miejsce w kraju w skali zjednoczenia zdobyliśmy.

Racjonalizacja to jednak nie wszystko. Odlewnik to męski zawód, to powołanie. Trzeba mieć ludzi, którzy sprawnie wdrażaliby pomysły do produkcji.

W 1960 roku ruszyła u nas szkoła przyzakładowa. Chcieliśmy mieć ludzi z zawodem, a nie pracowników, którzy robią to, co powinni. tylko dlatego, że weszło im w krew. Szkoliliśmy młodych chłopaków,



Leszek Borowski (pierwszy z prawej) w czasie codziennego doglądania roboty. Fot. Waldemar Sikorski

Z DAŁA OD ŚWIATA

ADAM KAROLCZUK

k którzy też niby wykonywali to samo, ale oni już wiedzieli, dlaczego tak, a nie inaczej. Uczyłem ich, mieli ze mną zajęcia praktyczne. Co z tego, skoro gdy tylko poczuli już ten odlewniczy grunt pod nogami, uciekali do większych miast, gdzie zarobki większe, mieszkania, rozrywki. Aż trzeba było szkołę zamknąć, bo zabrakło chętnych w terenie. Zostało trochę satysfakcji. Jeden z moich uczniów zrobił technikum, poszedł na studia. Nasz behapowiec — też uczeń, magister inżynier... I dalej dźbiemy się trochę na dużej improwizacji.

Córka uczy się w Zabrzu w technikum budowlanym. Konstruuje stalowe. Straciłem córkę, przecież wiadomo, że zostanie tam. Po co tu wróci? Najważniejsze, że tradycje z domu wyniosła — w żelazie robi.

22 lata, kawał czasu. Zżyłem się z ludźmi, z zakładem — choć on taki staromodny i prymitywny, z okolicą. Tylko dla zmiany klima-

tu co roku wyjeżdżam — raz nad morze, raz w góry, znowu nad morze i ponownie w góry. Poza tym nie mam interesu wyjeżdżać z Gromadki. Wyjadę w plener, narobię zdjęć — już jest zajęcie, żeby wywalać, utrwalic. Pamiętam, że kiedyś kupiłem gaz w butlach, zaraz ludzie za przykładem poszli. Tu się nie nie ukryje.

Z pracownikami trzeba żyć w zgodzie. My zresztą inaczej nie potrafimy. Będzie zgoda, będzie pogoda...

LESZEK Borowski za swą działalność wynalazczą i racjonalizatorską otrzymał tytuł zasłużonego racjonalizatora produkcji. Ponadto uhonorowany został Kartą Dokonań. W Gromadce jest, prócz funkcji zawodowej, doradcą technicznym ds. wynalazczości. Swego czasu przyjechał tu, by pobyć dwa lata — pracuje już dwadzieścia dwa. I nie żałuje tego.



MIŁOŚĆ NIE WSZYSTKO WYBACZY

W środę rano, dwa dni po powrocie z urlopu, pani Bożena F., mężatka i to dojrzała raczej, bo z dziesięcioletnim stażem, znalazła w skrzynce list adresowany do pana Henryka F., czyli swego, usankcjonowanego aktem USC małżonka. Dziwny list, a nawet — rzecz by można — niepokojąco dziwny list. Był bowiem w różowej kopercie, pachniał mocno fiołkami i bez wątpienia pochodził od kobiety, gdyż na odwo-

cie tejże pachnącej kwieciem koperty, tuż za wyszukaniem na maszynie literami „nad.” figurowało, w pisowni jak najbardziej pełnej, imię i nazwisko niejakej Urszuli T. oraz jej, tzn. owej Urszuli T., dokładny, ale to bardzo dokładny adres w pobliskich Miłkowicach.

Nazwisko Urszuli T. nie pani Bożenie F. nie mówiło, adres również. Za to kolor koperty i jej ozdobiający zapach były aż nadto wymowne. Tak wymowne, że pani Bożena F. nie zdzieliła. Rozcięła kopertę, wyjęła list — i wyczytała żeń okrutną prawdę. A owa prawda brzmiała mniej więcej tak:

„Najukochańszy Henryczku, przede wszystkim całuję Ciebie nad wyraz mocno sto razy i zapewniam o wielkim i statym uczuciu, potem zaś donoszę, że byś rozejrzył się po sypialni za kłamrą od wosów, którą zgubiłam bawiąc u Ciebie w piątek i sobotę. Boże, jak ty Heniu, umiesz kochać! A tę kłamrę odszukaj koniecznie, bo gdy znajdziesz ją Twoja zezowata gangrena, będziesz miał kłopoty. Zawsze kochająca Ciebie na wieki wieków — Ula Twa.”

Pani Bożena F. przeczytała ten okrutny, napisany na maszynie prawdę, przez godzinę siedziała jak sparaliżowana, kiedy zaś ochłonęła co nieco, wzięła trzydziście kropel waleriany i wzięła szukać kłamry. I istotnie — już po krótkiej penetracji znalazła ją w sypialni za tapczanem. A więc wszystko się zgadzało: kiedy ona, biedna Bożena,

przebywała na ciężko zapracowanym, urlopie, jej ślubny kłak matężski tapczan. I Bożena F. pomyślała o straszliwej zemście. Na Urszulę T. i niewiernym Henryczku. Postanowiła zacząć od Urszuli, albowiem pracujący w terenie, niecny Henryczek wracał późnym wieczorem dopiero, a czekać nie miała siły, zamiaru ni cierpliwości. Jak postanowiła, tak zrobiła, to znaczy wsiadła do autobusu WPK i pojechała do Miłkowic. Ponieważ Miłkowice, co by się mówiło, to bądź co bądź nie Paryż, już dziesięć minut po przyjeździe stała przed obliczem Urszuli T., u której akurat bawił narzeczony.

I Urszula T. usłyszała to, co usłyszeć miała: że jest mianowicie lajdaczką, lajdaczką, dziwką i ma się rozumieć, najzupetniej pospolitą k...

Kiedy narzeczony Urszuli T., oniemiał zrazu, próbował po chwili interweniować, pani Bożena odczytywała list. Dwa razy. Aby zrozumiał. No i narzeczony, widząc bystry, zrozumiał, bo zaraz zmienił front, nazwał Ulkę taką-owaką, trzasnął drzwiami i wyszedł. A za nim pani Bożena, usatysfakcjonowana, ale nie w pełni, boć do rozliczenia pozostał jeszcze Henryczek.

Panu Henrykowi upiekło się jednak, zanim bowiem powrócił z pracy, zjawiał się jeden z przyjaćli państwa F., niejaki pan Gućlo i zaśmiewając się do

też na widok autentycznej rozpaczypani Bożeny, przyznał się do „kawatu”, czyli do podrzucenia kłamry i napisania listu. Aby zaś było śmieszniej, list ów podpisał nazwiskiem koleżanki z pracy, tj. Urszuli T., absolutnie Bogu ducha winnej dziewczyny.

Pani Bożena wysłuchawszy szczerbiotu pana Gućla, zdrewniała najpierw, a później, kiedy jej przeszło, chciała skoczyć nań z pięściami. Ale nie skoczyła, bo wyręczył ją w tym narzeczony panny Uli, który miotany wyrzutami sumienia, przyszedł właśnie pobić pana Henryka F. Szybko jednak zorientował się, o co chodzi, bo miał panu Henrykowi, wybił dwa zęby i naruszył oko wesółemu panu Gutkowi. Mimo to do łask Uli nie powrócił, jako że była narzeczona nie wybaczyla mu „takiej-owakiej”. Stracił tedy najcięższe...

Choć, biorąc pod uwagę dwa zęby pana Gućla, nie jest to znów tak oczywiste. Przynajmniej dla niektórych.

W

PRAWDZIE kalendarzowe lato trwać będzie jeszcze prawie miesiąc, ale uczniowie pożegnali już tegoroczne wakacje. Kończy się także sezon urlopowy. Nie wszyscy jednak mieli okazję spędzić wakacyjne miesiące poza miejscem swego zamieszkania. Stawili oni potencjalną klientelę domów kultury, klubów itd. Co zatem zrobili placówki kulturalno-oświatowe województwa aby im ten pobyt w mieście umilić? Jak wyglądała ich działalność w miesiącach letnich? Czy uczyniono wszystko, aby mieszkańcy miast i turyści, w dniach nie najlepszej w tym roku pogody, nie nudzili się? Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w czasie rajdu po placówkach kulturalno-oświatowych kilku miast.

Lubin. W Domu Kultury Zagłębia Międzyzwojskiego opracowano specjalny program działalności placówki na okres wakacyjny. Żelaznym jego punktem były dyskoteki, które organizuje się zwykle najmnijszym nakładem pracy. Wystarczy kilku zapaleńców z nagraniami i aparaturą, aby młodzież miała zabawę, a instruktorzy mogli ująć w rozlicznych sprawozdaniach jeszcze jedną udaną, kilkugodzinną imprezę kulturalno-rozrywkową dla środowiska. Potańcówki te organizuje lubiński DKZM dwa razy w tygodniu. Na środy zaplanowano wprawdzie imprezy pn. „Popołudnia muzyczne”, ale nawet sami pracownicy DKZM-u niewiele umieli o tych imprezach powiedzieć.

Z myślą o dzieciach otwarto w patio Domu Kultury tzw. letnią świetlicę. W pogodne dni oferowała ona swoim bywalcom wybór gier stolikowych oraz umożliwiała śledzenie wydarzeń w kraju i na świecie poprzez lekturę prasy. Niewykluczone, że w czasie tych „imprez” przybył miastu niejeden Karpow czy też wytrawny znawca zagadnień polityki międzynarodowej. Co jednak robić miały dzieci, którym sprawy te, najczęściej z racji wieku, były najzupełniej obojętne? Odpowiedź nasuwa się sama — przenieść się z DKZM-u na place, skwery, klatki schodowe, a bardzo często i na ulice, gdzie ku utraceniu rodziców, lokatorów i kierowników dawały w sposób niekontrolowany upust swojej młodzieńczej energii. A przecież w czasie, kiedy tak dużo mówi się o zapewnieniu należytej opieki dzieciom i młodzieży pozostającym w czasie wakacji w mieście, dużo więcej w tej dziedzinie można by oczekiwać od pracowników kultury...

Wolna sobota i niedziela to wyśmienita okazja do zaproponowania ludziom bloku imprez kulturalnych, rekreacyjnych, sportowych. DKZM oprócz grotki dla dzieci i występów zespołów muzycznych (grupa „Kontrakt”, kapela podwórkowa „Felusia”) zorganizował lubinianom cieszącą się dużym powodzeniem giełdę staroci. Ponadto w czasie wakacji mieszkańcy Lubina i odwiedzający to miasto turyści obejrzeć mogli kilka wystaw eksponowanych w salach Domu Kultury, m.in. wystawę kwiatów Ewy Anny Dakszewicz czy też wystawę archeologiczną „Archeologia na Dolnym Śląsku”.

Głogów. O działalności kulturalnej w mieście w okresie wakacyjnym mówili pracownicy Miejskiego Ośrodka Kultury, będący jednocześnie instruktorami Robotniczego Centrum Kultury. Generalnie rzecz biorąc mają się czym pochwalić. Rozpoczęli bardzo ostro już 19 czerwca włączając się w dniach 19—26.VI. do cyklu imprez Lubuskiego Lata Filmowego.

W czerwcu też otwarta została

w Głogowie ogólnopolska wystawa fotograficzna „Człowiek chroni i kształtuje środowisko”. Była ona plonem konkursu poświęconego tej problematyce ogłoszonego przez głogowski MOK wspólnie z miejscowym klubem fotograficznym. Przez cały okres wakacji oglądać można było również wystawę grafiki dziecięcej sekcji plastycznej MOK.

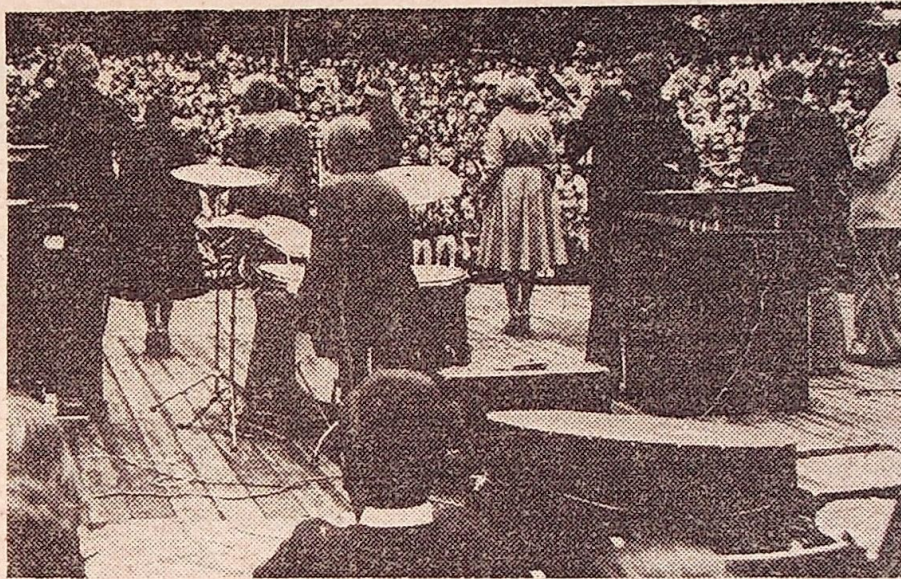
W wolną sobotę — 25 czerwca głogowianie uczestniczyli w masowej plenerowej imprezie popularyzującej fotografię — „Z fotografią na ty”. Towarzyszyły jej stoiska „Ruchu” i „Foto-Optyki”. Pieńkiadze uzyskane z imprezy przeznaczone są na zorganizowanie pleneru fotograficznego.

Bardzo mile wspomina się w Głogowie koncert laureatów tegorocznego konkursu piosenki radzieckiej i imprezy „Karnawału Lipcowego” (19—23 lipca), zainaugurowanego koncertem Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji pod

wadkiej, pokazy modeli latających. Imprezom tym towarzyszyły dyskoteki i koncerty amatorskich zespołów muzycznych. Dla najmłodszych, spędzających wakacje w mieście kino JOK-u raz w tygodniu wyświetlało filmy rysunkowe. Dużą popularnością cieszyły się również dziecięce plenery plastyczne pod nazwą „Kreda na asfalcie”, wynik współpracy ośrodka kultury i kierownictwa kolonii letnich zlokalizowanych w Jaworze.

W lipcu zorganizowano także plener uczniów Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu, w którym uczestniczyło dwudziestu pięciu adeptów sztuki plastycznej. Blisko pięćdziesiąt prac powstałych w czasie pleneru pozostało w mieście, stanowiąc początek galerii sztuki. Przez całe wakacje działał klub JOK-u organizując dyskoteki połączone z konkursami i, ciesząc się olbrzymim powodzeniem mieszkańców Jawora, turnieje szachowe na wolnym powietrzu.

Nowości i stereotypy



dyrekcją Henryka Debicha, z udziałem popularnych solistów. W przeddzień Święta Lipcowego gościła w Głogowie grupa „Projekt” i Teatr Instrumentalny Politechniki Wrocławskiej a także zespół muzyczny z Eisenhutenstadt (NRD), z którym głogowski MOK utrzymuje ścisłe kontakty.

22 lipca w programie festynu kulturalnego znalazły się także imprezy jak: „Z fotografią na ty”, „Sztaluga dla wszystkich”, koncert zespołów muzycznych. Koncertował w Głogowie także Krzysztof Krawczyk.

Sierpień był relaksowym miesiącem w działalności głogowskich placówek kulturalnych. A szkoda — swoją czerwcową i lipcową aktywnością dowiodły, że stać je na dużo więcej niż organizowanie dyskotek i projekcji filmowych, które proponowano głogowianom i ich gościom na zakończenie sezonu wakacyjnego.

Jaworski Ośrodek Kultury działalność w miesiącach letnich traktował jako sprawę pierwszorzędnej wagi. W czerwcu odbyły się „Sobótki-78”. W ramach tej imprezy mieszkańcy Jawora, wczasowicze i turyści uczestniczyli w bloku imprez rekreacyjno-kulturalnych. Najciekawsze z nich to giełda staroci, turniej tenisa ziemnego, różnego rodzaju pokazy i kiermasze a przede wszystkim widowisko obrzędowe SOBÓTKI-78, przygotowane przy wydatnej pomocy młodzieży przebywającej na koloniach letnich w Jaworze. Poza tym turnieje szachowe, zdobywanie powszechnej karty pły-

zlotoryjski Ośrodek Kultury organizował w czasie wakacji cykliczne imprezy „Popołudnie w klubie”, przeznaczone dla dzieci. W ramach „Popołudnia” odbywały się m.in. imprezy poświęcone historii i odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, pod nazwą „Spotkanie z Zamkiem”.

Z okazji Święta Lipcowego zaproponowano mieszkańcom cykl imprez kulturalno-rozrywkowych: wystawę plastyków-amatorów, występy kolonijnych zespołów artystycznych, koncerty zespołów muzycznych, bloki filmowe dla dzieci. W każdą środę i niedzielę ZOK zaprasza młodzież na „Wieczory w dyskotekę”.

Jeszcze w sierpniu czeka najmłodszych mieszkańców Złotoryi spotkanie w Klubie Jacka i Agatki, w czasie którego podzielią się ze swoimi rówieśnikami wrażeniami z wakacji.

P

LACÓWKI kulturalne województwa legnickiego starały się zadbać, aby wakacje w mieście nie były gorsze od tych, spędzanych w atrakcyjnych miejscowościach wypoczynkowych. Czy jednak to co zrobiono stanowi kres możliwości? Czy nie należałoby urozmaicić nieco repertuar imprez, poszukać propozycji nowych, ciekawszych? Okres dziesięciu miesięcy, jaki dzieli nas od następnego sezonu wakacyjnego jest chyba wystarczający, by spróbować znaleźć odpowiedzi na te pytania.

JERZY MAZERANT

Święto szkoły

4 września, z okazji uroczystej inauguracji roku szkolnego odbędzie się w Legnicy wiele imprez kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych. Oto niektóre z nich:

Godz. 11 — stadion KS „Miedź” Park Miejski — koncert zespołu estradowego (w przypadku deszczowej pogody kino „Ognisko”) i kolarski wyścig australijski.

Godz. 14—18 — aleja Orła Białego — kiermasz szkolny i spotkanie z autorami literatury dziecięcej, giełda szkolna (w przypadku niepogody — podcienie „Śledziówek” w Rynku); Park Miejski — koncert kapel podwórkowych.

Godz. 14.30 — korty tenisowe przy ul. Ogrodowej — otwarty turniej tenisa ziemnego.

Godz. 14—19 — boisko boczne KS „Miedź” w Parku Miejskim — festyn sportowo-rekreacyjny (w razie pogody deszczowej w sali sportowej przy ul. Głogowskiej); pokaz podnoszenia ciężarów, szermierki i pokazy modeli latających.

Godz. 15 — Park Miejski stadion KS „Miedź” — biegi przełajowe o Puchar Inspektora Oświaty i Wychowania.

Godz. 15.30 — pokazy skoków spadochronowych.

Godz. 15—17 — Muszla koncertowa w Parku Miejskim — konkurs pn. „Mikrofon dla wszystkich”; zdobywanie karty rowerowej; Plac obok Miasteczka Ruchu Drogowego przy ul. Świerczewskiego — pokazy i nauczanie jazdy konnej;

Godz. 17—18 — Muszla koncertowa — pokazy kulturowe i pokaz judo i karate.

Godz. 17—19 — Patelnia w Parku Miejskim — impreza rozrywkowo-taneczna połączona z konkursami i popisami zespołów MDK (w przypadku deszczowej pogody — sala MDK przy ul. Mickiewicza).

Godz. 18 — stadion KS „Miedź” Park Miejski — mecz piłki nożnej: działacze KF — nauczyciele.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od 10 zł. Wyboru nowości dokonuje i księgarnia zaprasza WIESŁAW ROSA.

Wojciech Skolimowski — NIEODRODNI — MON 78, wyd. 1, 30 zł. Zbiór reportaży prezentujących biografie przedstawicieli dwu pokoleń: weteranów walk z faszyzmem podczas II wojny światowej i ich synów.

Teodor Parnicki — ŚMIERC AECJUSZA — PAX 78, wyd. 2, 80 zł. Powieść jest kontynuacją „Aecjusza”, ostatniego Rzymianina”. Bohater jest naczelnym wodzem armii rzymskiej, zwycięzca Hunów.

Wojciech Zukrowski — OKRUCHY WESELEGO TORTU. NOCE ARIADNY — Czytelnik 78, wyd. 3, 21 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej. Zbiór opowiadań o przeżyciach pary dzieci w starym dworze polskim, pełnym patriotycznych tradycji i zabobonnych wierzeń. „Noce Ariadny” to opowieść o uczuciowym dojrzewaniu młodej kobiety.

Wanda Karczewska — FUGA Z TEMATEM MIŁOŚNYM — Wyd. Łódzkie 78, wyd. 2, 35 zł. Powieść, której wydarzenia toczą się przed wybuchem II wojny światowej. Autorka ukazuje konflikt uczuciowy między młodą dziewczyną a oficerem marynarki.

Ray Bradbury — K JAK KOSMOS — Iskry 78, wyd. 1, 25 zł. Fantastyka. Przygoda. Jeden z najlepszych zbiorów opowiadań fantastyczno-naukowych R. Bradbury'ego.

Władimir Szefner — SIOSTRA SMUTKU — Iskry 78, wyd. 1, 30 zł. Przel. Tadeusz Gosk. Treścią książki są dzieje czwórki przyjaciół, wychowanków domu dziecka. Przeżywamy wraz z nimi pierwsze miłości, rozczarowania i towarzyszymy w tragicznych dniach obłędu Leningradu.

Witold Zalewski — DOLINA KRAJÓW — PIW 78, wyd. 2, 35 zł. Skłace współczesnego pisarza, poświęcone Afryce i Azji, twórczości Andre Malraux i Camusa, rozważaniom nad kulturą dawnej Afryki i Azji.



Fot. Waldemar Sikorski

GDYBY dyrektor zakładu nie miał tych problemów, które ma, to i ja miałbym ich znacznie mniej — zrozumienie tej zależności sprawia, że i Andrzej Brambor, dyrektor jaworskiej „Polleny”, i inżynier Piotr Wątrucki, w tejże „Pollenie” kierownik komórki planowania i przygotowania remontów utrzymują na co dzień wywiosferę wzajemnego porozumienia. Co nie znaczy, że się nie kłóca. Kłóca się, a jakże. A dla pełności obrazu dodajmy, że owe kłótnie, dyskusje, spory, bardzo się dyrektorowi... podobają. I chyba nie dlatego tylko, że to on przezwrotnie wychodzi z nich zwycięsko. Bo ma równocześnie świadomość, że najczęściej bywa to zwycięstwo pyrrusowe, zwycięstwo potrzeb bieżących nad perspektywicznymi, dalekosiężnymi...

— Moja komórka planowania i przygotowania remontów wchodzi w skład działu utrzymania ruchu — wyjaśnia Piotr Wątrucki — i nazywa precyzyjnie określa, czym się tu zajmujemy — wszystkimi możliwymi remontami maszyn i urządzeń. A moim marzeniem i dążeniem jest, żeby udało się wreszcie przejść na remonty planowe, systematyczne, żeby nie czekać, aż maszyny staną. Korzyści z planowych remontów są oczywiste: to przede wszystkim przedłużenie żywotności maszyny i możliwość wyeliminowania przestojów powodowanych awariami. Cóż, kiedy teraz jest to często nierealne.

Na tym tle dochodzi od czasu do czasu do scysji między idealistą — inżynierem a realistą — dyrektorem. Bo inżynier, który — jak sam twierdzi — jeszcze nie ostrył, rwie się do wprowadzania w życie koncepcji i zasad, które poznał na studiach. Życie swoimi problemami ściga go, nieraz brutalnie, na ziemię. W zakładzie bowiem, którego praca jest w największym stopniu uzależniona od rytmiczności dostaw surowców (ta zaś bardzo daleka jest od ideału), inżynier realizuje swoje szczytne plany i zamierzenia wtedy kiedy może. Bywa zatem i tak, że nie ma mowy o planowym remoncie, bo właśnie jest dobry okres zakładu i maszyny muszą pracować non stop, żeby nadrobić zaległości. Czy to demobilizuje? Zniechęca?

— Myślę że młody inżynier, „naładowany” wiedzą może czuć się zawiedziony. Nie pracuje tak, jak sobie wyobrażał. Częściej on właśnie musi ustąpić pod naporem potrzeby chwili. Ale jest uparty i jeżeli będzie taki dalej, wygra. Bo ma rację i jest to zdrowa racja zapaleńca, który jeszcze nie zobojętniał, nie dał się pokonać tzw. trudnościom obiektywnym. — Taką właśnie opinią dyrektora jest dla Wątruckiego bardzo pochlebna, ale i zobowiązująca.

Należy inżynier Wątrucki do ponad 800-tysięcznej rzeszy pracowników gospodarki narodowej legitymujących się wyższym wykształ-

ceniem. Mniej więcej jedna trzecia z nich, to absolwenci uczelni technicznych — jak Wątrucki właśnie, który przed rokiem zaledwie skończył studia mechaniczne na Politechnice Wrocławskiej. Nie wiadomo zresztą, jak potoczyłyby się jego inżynierskie losy, gdyby kiedyś przed laty, gdy był uczniem zasadniczej szkoły zawodowej, nie

NIECIERPLIWOŚĆ

przeniesiono go — „karnie”, jak powiada — do technikum. Być może mielibyśmy dziś o jednego gniewnego inżyniera mniej. Podejrzewam jednak, że byłby z niego równie gniewny robotnik...

Wątrucki jest gniewny, czasami nawet zbuntowany, bo mu zależy. Zależy, żeby robota, którą wykonuje, miała sens, czemuś służyła. Chce mieć trochę satysfakcji z tego, że jest potrzebny i robi dobrze to, co do niego należy. Jest zatem parę spraw, które mu się zwyczajnie nie podobają. Na przykład jego własne, Wątruckiego, przygotowanie do zawodowej pracy. Skończył niby studia, nie tak dawno, więc wszystko ma jeszcze na świeżo w pamięci i co z tego? Uczyć się musi dalej i to wcale nie mniej intensywnie niż na politechnice.

— Idąc po studiach do przemysłu — mówi — trzeba w to wkalkulować także konieczność uczenia się. Stałego. Nie widzę inżyniera, który poprzestaje na wiedzy wyniesionej z uczelni. Tym bardziej, że niejednokrotnie pracuje się w innej specjalności. Dlatego lepiej byłoby, gdyby na studiach otrzymywało się bardzo staranne, dogłębne, ale jednak ogólne przygotowanie zawodowe. Specjalizacja już w czasie studiów, kiedy człowiek nie wie jeszcze, gdzie będzie pracował, z jakimi specjalnościami przyjdzie mu się zetknąć, to właściwie strata czasu. Choć nie uważam za zdecydowanie niepotrzebny żadnego przedmiotu, to jednak wyrażnie brakuje mi, jako mechanikowi, przygotowania np. elektrycznego. Specjalizować powinno się już w trakcie pracy, w zakładzie. Przecież i tak człowiek stale się dokształca. To tylko przez pierwsze 3-4 miesiące wydaje się, że już nigdy więcej do książek nie zajrzy. Potem okazuje się, że dopiero teraz zaczyna się prawdziwa nauka...

Tylko, że tutaj rodzą się nowe problemy. Bo inżynier, dbały o swój zawodowy rozwój, szybko zaczyna dostrzegać, że jego wiedza teoretyczna o parę długości wyprzedza praktykę, realia; szczególnie w zakładach niezbyt nowoczesnych, nierzadko podcinają skrzydła młodemu zapaleńcowi. Trudno bowiem zachować życiowy optymizm i intelektualny wigor, gdy, miast tworzenia nowych rewelacyjnych koncepcji, trzeba zajmo-

wać się „drutowaniem” starych maszyn. Można się zniechęcić, dostosować do trudnej czasami rzeczywistości. A można się nie zgadzać, myśleć, aktywnie czekać, na lepsze czasy i do nich czynić przygotowania. Wątrucki czasem nawet klnie, choć nie za często, bo w 11-osobowej podległej sobie ekipie ma jedną kobietę; więc nie bardzo uchodzi... A kłąć ma ochotę, gdy widzi organizacyjny bałagan. Bo w organizacji pracy, sprawnej, rozsądnej widzi kolosalne rezerwy produkcyjne. Ciągłe nie wykorzystywanie w pełni. Zakłajby także, gdy widzi jak z powodu zwyczajnego braku odpowiedzialności, nie realizuje się planów już ustalonych; kiedy trudno jest nawet w niezbyt skomplikowanych sytuacjach o szybkie dogadanie się, dogranie sprawy. I problem wracający jak bumerang, nie do przeskoczenia na razie: planowanie i terminowość remontów, tak by były jak najbardziej dogodne z punktu widzenia eksploatacji.

Wątrucki nie zgadza się też na bezradne opuszczenie rąk i na bezczynność w sprawie, do której wszyscy właściwie nastawieni są pesymistycznie. Bo zajmując się trochę racjonalizacją — a dla tej w „Pollenie” zielone światło nigdy nie gaśnie — dotarł do problemu, na którym niejedną już wyłamał sobie zęby: eliminacja szkodliwego dla zdrowia zapyłania w ha-

lach produkcyjnych „Javoxu”. Znaleźnienie skutecznego sposobu byłoby ratunkiem dla produkcji tego preparatu. Do „javoxowego” problemu podszedł już z niejakim racjonalizatorskim doświadczeniem. Ma na swoim koncie kilka wniosków, parę usprawnień — nie rejestrowanych nawet, „bo to takie drobiazgi”; razem z kolegami zastanawia się nad możliwościami usprawnienia wewnątrzzakładowego transportu, co dałoby i ułatwienie pracy, i poprawę warunków.

Dezorganizują mu pracę kłopoty, dość powszechnie odczuwalne z częściami zamiennymi, materiałami, urządzeniami. I znowu, zamiast placzliwych narzekań, stwierdzenie: „Jest tu możliwość wykazania się obrotnością, zapobiegliwością”.

Plany, ambicje? Przez parę najbliższych lat widzi siebie w „Pollenie”. W pełni świadomie. Nie dlatego, że dostał właśnie mieszkanie, że żona także związana jest z tym zakładem. W „Pollenie” czuje się potrzebny, dostrzega sens swego istnienia i pracy, uważa że ma tu jeszcze wielkie pole do popisu. Oby tylko udało się tę szansę wykorzystać. A jeśli jeszcze zrealizuje swoje własne plany przemysłowego doktoratu...

JEST inżynier Piotr Wątrucki jednym z kilkuset tysięcy polskich inżynierów, młodych specjalistów, do których na XII Plenum KC PZPR kierowano apel o większą intelektualną ekspansywność, o pełne, wszechstronne wykorzystywanie własnej wiedzy i umiejętności, o stałe ich wzbogacanie, o nowatorstwo i konstruktywną niecierpliwość. Ich twórcza niezgoda na zastany stan techniki, przemysłu jest też ręką do przodu.

ANNA STOKROCKA



„Winda-atrium”

W związku z listem ob. Elżbiety Radzimowskiej, zam. w Lubinie, ul. Mickiewicza 12/1 w sprawie nieczynnych wind w nowo oddanym do zasiedlenia budynku przy ul. Orlej 51 — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie uprzejmie wyjaśnia:

Uruchomienie wind osobowej i towarowej zależne jest od uzyskania atestów wydawanych przez Rejonowy Dozór Techniczny we Wrocławiu, który ustala 10-14-dniowy termin wykonania atestów. W przypadku budynku nr 313 przy ul. Orlej 51 przekazanego do zasiedlenia w dniu 18 VII 1978 r., zgłoszenie do atestu dokonane zostało w dniu 7 VII 1978 r. Mimo kilkukrotnych interwencji ze strony wykonawcy budynku, tj. Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie, a także Spółdzielni Mieszkaniowej jak i Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Lubinie — otrzymania atestu nie udało się przyspieszyć. Problem wind powtarza się przy odbiorach wielu budynków, z uwagi na to, że Rejonowy Dozór Techniczny we Wrocławiu jest jedyną jednostką dla woj. legnickiego i województw sąsiednich. Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie poprzez terenowe organy administracyjne poczyni odpowiednie kroki w celu uregulowania tej sprawy.

Z-ca dyrektora
ds. ekonomiczno-
eksploatacyjnych
mgr ANDRZEJ BODZEK

Sąsiedzi

W odpowiedzi na skargę opublikowaną w „Konkretych” nr 29 — Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że naprawa tynku w dużym polkoju została już wykonana natomiast termin usunięcia przecieku w łazience ustalono na 1 IX 78 r. ze względu na nieobecność lokatora mieszkającego nad ob. Skoneczną. Po usunięciu przecieku w łazience dokona się malowania łazienki na koszt spółdzielni. Odnowienie parkietu i wymiana tapet leży w gestii lokatora, zgodnie z okresem użytkowania mieszkania (raz na 4 lata).

Zwrócono uwagę lokatorowi zamieszkałemu nad ob. Skoneczną, aby w przyszłości zwrócił uwagę na prawidłowe korzystanie ze swego mieszkania i nie utrudniał zamieszkiwania w bloku innym lokatorom.

Zarząd
Lokatorsko-Własnościowej
Spółdzielni Mieszkaniowej
„Cuprum” w Polkowicach
(podpis nieczytelny)



Zbigniew Frączkiewicz uznał, że najlepiej tworzyć w kamieniołomach w Borowie i rozpoczął pracę nad monumentalną kilkutonową rzeźbą „parkingową”.

Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK
Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Tego jeszcze nie było! Podwójny portret zbiorowy. Jeden malowany pędzlem Heleny Zadrejko, drugi uchwycony obiektywem naszego fotoreportera.

OSETNICA OD

ZPLENERAMI jak z festiwalami. Namnożyły nam się w ostatnich latach różne spotkania twórcze. Urządza się specjalne plenery dla rzeźbiarzy, grafików, malarzy, fotografików. Od 1971 roku i my mamy swój plener, ale także inny od pozostałych. Rzecz nie tylko w nazwie, ale przede wszystkim w roli, jaką Międzynarodowe Integracyjne Spotkania Twórcze „OSETNICA”, odgrywają w krajowym i międzynarodowym ruchu artystycznym. Jeśli w radzieckiej, rumuńskiej i NRD-owskiej prasie ukazują się informacje o „OSETNICY” ozdobione zdjęciem, to już nie jakiś tam plener, lecz w istocie Spotkania Twórcze, które mają swą renomę.

— Spotkaliśmy się w tym roku po raz siódmy — mówi prof. Bronisław Chyla z Legnicy. Ale ta siódemka wcale nie była dla „OSETNICY” szczęśliwa. Z zapowiedzianych kilku artystów z zagranicy przyjechał tylko jeden — rzeźbiarz z NRD. Nie mamy wpływu na „przydział” artystów zagranicznych. Tymi sprawami kieruje Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Plastyków. Wypada tylko żywić nadzieję, że za rok przyjedzie więcej ludzi z zagranicy. To przecież podnosi rangę imprezy, no i nazwa — międzynarodowe, jest bardziej uzasadniona.

Uczestniczą w osetnickich plenerach od samego początku. Zresztą takich pionierów jest kilku. Z moich obserwacji wynika, że poziom artystyczny „OSETNICY” znacznie się podniósł w minionych trzech latach. Na początkowych MIST częstokroć mieliśmy okazję śledzić upór, z jakim wielu artystów gonili za konceptualizmem. Powstały wtedy rzeczy wprawdzie ciekawe, ale zbyt wyrefinowane, nie-naturalne. To zubażało osiągnięcia artystyczne pleneru. Śmiem twierdzić, że wielu plastyków nie było sobą. Ich dzieła zatracaly tak potrzebną sztuce indywidualność. Na szczęście od 1976 roku nastąpiło na „OSETNICY” ocieplenie. Ten powrót do swobodnego wyrazu artystycznego jest według mnie

symptomem podnoszenia mu osetnickich spotkań, odradzania się osetnickich

Były kontrowersje, czy „OSETNICA” jest słuszną przez kilka lat z rzędu gościł w pałacu w Piotrkowie. W tym roku siedziba w Galerii Sztuki oddana władanie mistrzów budowlanych mają przywrócić jej stylowej budowlę dawnej. Artysty musieli poszukać innego lokum. Z pomocą szedł Wojewódzki Ośrodek Rolniczego w Legnicy, proponował plastynom, by stali z gościny gospodarzy Targoszynie. Tak więc przela będziemy mieli „OSETNICĘ” kilkadziesiąt kilometrów nicy, a jednak nazwa zo-

Wszyscy uczestnicy tego Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych byli leni ze zmiany miejsca a nych zmagani. Nowy teren we natchnienie — powi wyraz zmian znajduje się w pracy eksponowanej na nie pleneru w targoszyńsk cu. Trudno się dziwić, jest tutaj cudowne: bogate leń parki, stado... — artystyczny... stano zresztą na tym, się na najbliższe otoczenie w Targoszynie, siedzibą odtąd zwane, lecz regularnie wożono plastyków gdzieś „ner”, niech nie narzekają na weny.

— Nie spodziewałem się, że miał okazję rzeźbić w kamiennym wyrobisku granitowym Zbigniew Frączkiewicz, biński rzeźbiarz. Zawi wszystkich do kamien Borowie. Na taką okazję od lat. Gdyby nie „OSETNICA” nigdy nie miałbym zrealizować swych artystycznych zamierzeń dotyczących monumentalnej, siedmiotonowej rzeźby „parkingowej”. Nie zdążyłem dzie z jej wykończeniem MIST, bo po prostu plener krótki. Gdyby tak jeszcze tygodnie, pewnie bym skończył. Leszek Pliniewicz, arty-



Podkowy miały przynieść szczęście uczestnikom „OSETNICY'73” a nie tylko twórcy tego dzieła — Ludwikowi Szejnowi z Wrocławia.

RODZONA

pozio-
mbole
spotka
nazwa
skoro
plenery
wiczach.
Wiejskiej
tala we
olanych,
jej pięk-
ka świat-
kać so-
pry-
Postę-
tory za-
skorzy-
tuwa w
ez dwa
TNICE",
d Oset-
stanie.
ocznych
cyjnych
zadowo-
tystycz-
— no-
dają, a
każdej
kończe-
m pala-
towanie
w zie-
Słow-
opra-
dało
notelu
artystów
napanie wy-
ple-
czona brak

gowski jeszcze do niedawna spe-
cjalizował się w grafice i rysunku.
Dużo też malował. Zresztą z za-
miarem pomnożenia doświadczeń
i dorobku rysunkowo-malarskiego
przybył na Międzynarodowe Inte-
gracyjne Spotkania Twórcze „O-
SETNICA'78". I pewnie tak by się
stało, gdyby nie wycieczka do ka-
mieniolomów...

— Rzeźbiłem kiedyś w drewnie
— wspomina Pliniewicz. Nigdy nie
myślałem, że mogę robić coś in-
nego niż rysować i malować. Ale
w widoku ludzi zmagających się
z olbrzymimi bryłami granitu było
coś fascynującego. Poczulem, że
jak teraz nie chwycę za dłuto, to
już nigdy lepsza sposobność się nie
przydarzy. Zrobiłem tylko małego
granitowego sfinksa. No cóż, mu-
siałem skończyć rozpoczęte wcze-
śniej obrazy. Będę chyba po „OSET-
NICY" zajmował się rzeźbą na se-
rio. Dobre opinie o mojej pierw-
szej kamiennej próbie zachęcają
mnie do chwycenia za dłuto...

Jak zwykle zdominowali MIST
malarze. Na wystawie poplenero-
wej, która już niedługo zawita do
legnickiego salonu BWA, zgroma-
dzono kilkadziesiąt płócien. Nie
miejsce na ich ocenę. Oglądając
ekspozycję przywołuję w myśli
profesora Chylę o odradza-
jącym się indywidualizmie arty-
stycznego wyrazu. Pokłosie „Oset-
nicy'78" jest tego bezspornym do-
wodem.

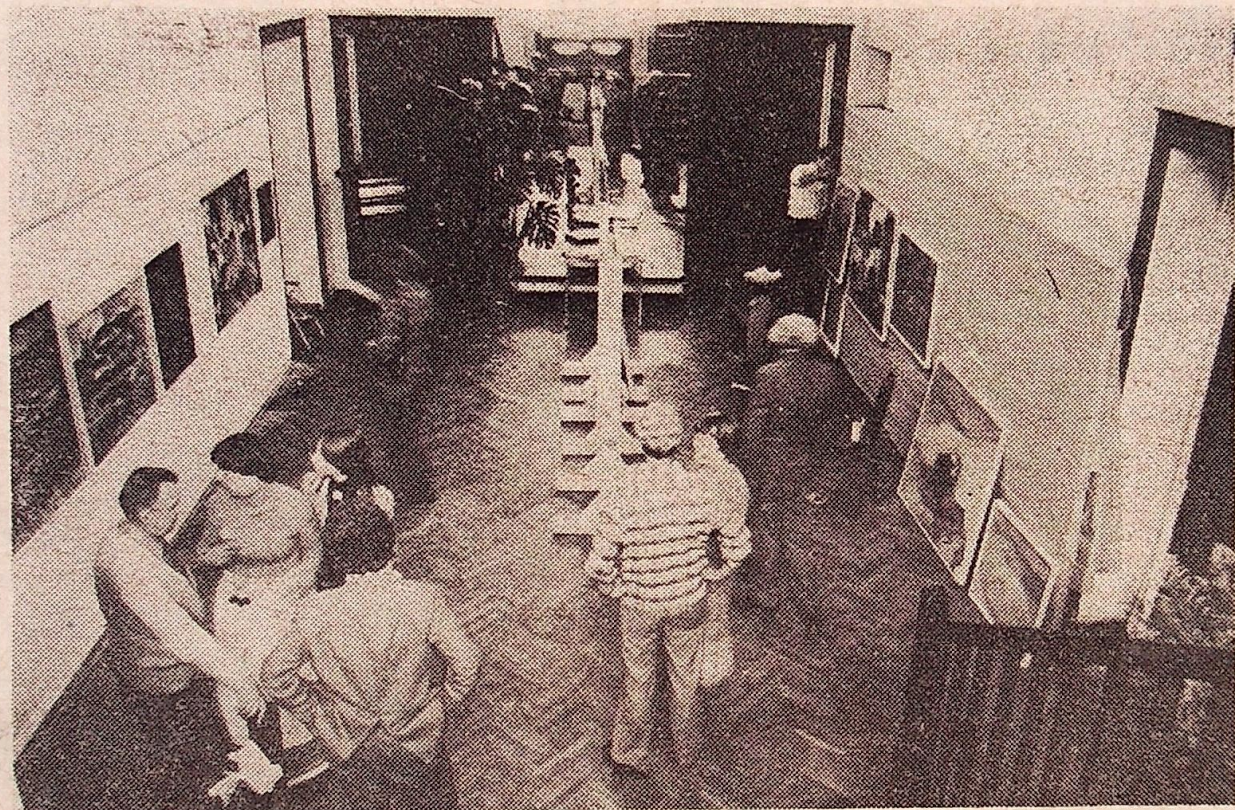
PRZEPROWADZONY
na gorąco wśród arty-
stów i widzów plebis-
cyt na najciekawsze o-
brazy wyłonił kilka
nazwisk wartych za-
pamiętania. Są to: Helena Zadrej-
ko, Czesław Wieczorek, Jadwiga
Halicka, Bronisław Chyła, Wanda
Hadyńska... Ciekawe, czy opinie
zwiedzających wystawę w BWA
będą podobne? Tak czy owak „O-
SETNICA'78" potwierdziła po raz
siódmy swą formułę, która spro-
wadza się do integracji śro-
dowiska artystycznego. Która jest
znakomitą okazją do konfron-
tacji działań i postaw twórczych.
Która jest też najlepszym wyrazem
„Sojuszu świata pracy z kulturą
i sztuką".



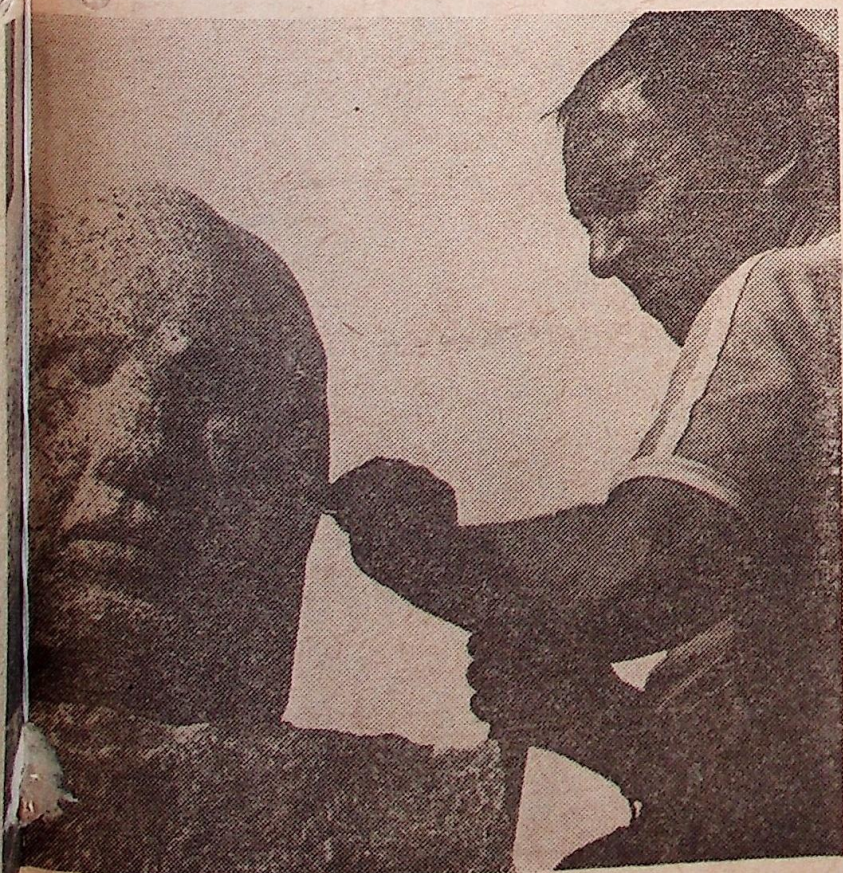
Oba obrazy wrocławianki Jadwigi Halickiej w po-
wszechnej opinii pretendowały do miana najciekawszych
prac VII MIST „OSETNICA'78".



To już naprawdę ostatnie pociągnięcia pęd-
zlem. Helena Zadrejko „wygladza włosy”
Ludwika Sztejna.

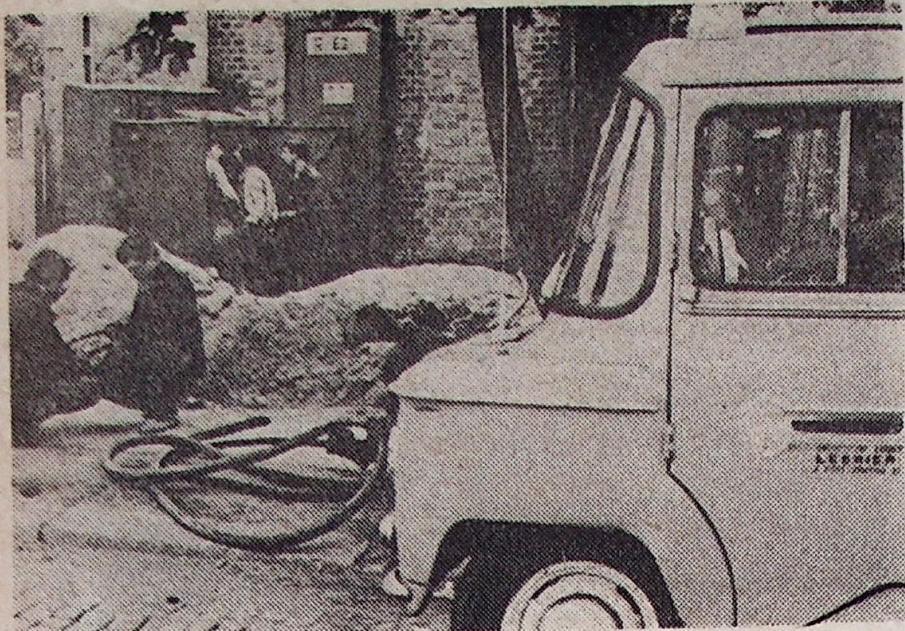


Otwarcie wystawy poplenerowej za pięć minut!

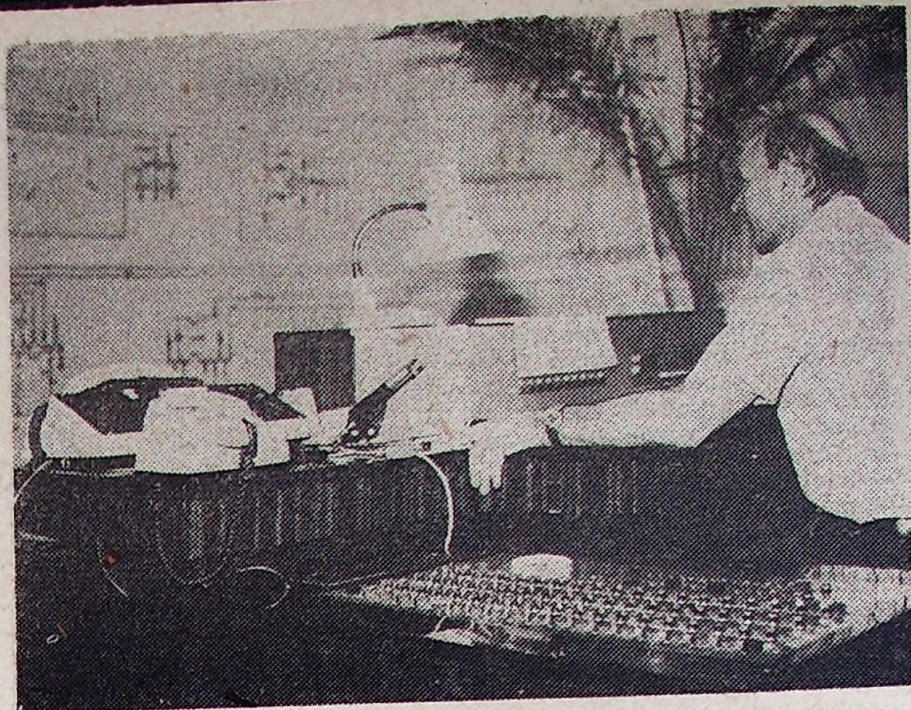


wianin Leszek Pliniewicz, na co dzień grafik, chwycił za dłuto. Granito-
wskie” przyciąga swą oryginalnością.

Profesor Bronisław Chyła z Legnicy ustanowił rekord. W ciągu dwudziestu ple-
nerych dni namalował aż siedem obrazów!



Brygada Mariana Radziejewskiego przeizolowuje stację transformatorową. Wraz z nimi pracuje brygada Jana Ponichtera montująca prowizoryczne zasilanie oświetlenia ulicznego.



Centrum dowodzenia zasobami energii elektrycznej województwa. Na stanowisku Aleksander Sciebur.

PANOWIE NA VOLTACH

(Ciąg dalszy ze str. 1)

WNASTĘPNEJ stacji transformatorowej, kabel odłączyć trzeba z drugiej strony. Znow dyspozycje są powtarzane, potwierdzone. Teraz już na tej części między stacjami można przystąpić do roboty. Andrzej Dola podpisuje brygadzie Bochenkowi protokół dopuszczenia brygady do pracy.

Ostrożności nigdy za wiele. Młodym chłopcom zaczynającym naukę w przyzakładowej szkole zawodowej na samym początku roku szkolnego urządziła się demonstracja skutków nieprzestrzegania przepisów. Na przyszkolnym poligonie doświadczalnym do jednego ze słupów utrzymujących linię wysokiego napięcia przyczepia się słomianą kukłę i włącza prąd. Bucha ogień i po sekundzie z kukły nie ma śladu. Tej lekcji żaden uczeń nie zapomni...

Niczego nie zaniedbano przed dopuszczeniem brygady Stanisława Bochenka do pracy. Sześciu ludzi musi połączyć kabel, który zasila w energię elektryczną sporą część miasta. Przypadek zaś jest — rzecz można — banalny: koparka koparka rów dla fabryki fortepianów, przerwała kabel i pojechała do bazy. Rozdzwoniły się telefony u dyspozytora. Tysiące odbiorców pozbawione były prądu we wtorek między 11.54 a 12.57 — wynotowując z książki dyspozytora Jana Mazura. Przerwa w dostawie prądu byłaby oczywiście dużo krótsza, gdyby operator koparki zawiadomił pogotowie energetyczne o miejscu zerwania kabla. Nie musieliby energetycy blisko godzinę szukać go w mieście. — Są i tacy — mówi Stanisław Bochenek — którzy jeszcze ziemią przysypią, żeby widać nie było...

Mają natomiast takich, którzy, przed przystąpieniem do kopania rowów porozumieją się z energetykami. Stąd kłopoty i ogromne koszty napraw. Fabryka fortepianów może sobie policzyć — ile straciła będąc godzinę bez prądu, a ile straciłaby telefonując do energetyków? Złotówkę!

A i przecież bez tych ekstra robót, w energetyce pracy jest dość. Trwa jeszcze usuwanie skutków ubiegłorocznej powodzi, odbudowa zniszczonych sieci. Poza tym sukcesy

sywnie wymienia się sieć przesyłową. Z „Wroną 113” jedziemy na miejsce, gdzie brygada Mariana Radziejewskiego przeizolowuje stację transformatorową, zmieniającą dotychczasowe 6 kV na 0,4 kV, i przystosowuje ją do zmiany 20 kV na 0,4 kV. Takich stacji, wymagających przeizolowania jest jeszcze w Legnicy około sześćdziesięciu. Na stacji transformatorowej obok siedmiu ludzi Radziejewskiego rozmontowujących stację, pracuje jeszcze brygada Jana Ponichtera — pięciu pracowników zakładu prowizoryczną szafkę, z której zasilane będzie oświetlenie uliczne.

Energetykom zabierają także czas roboty, które wykonywać powinny ekipy ZGM — wymieniają lokatorom korki przy licznikach i w pionach. Legnickie pogotowie energetyczne załatwia dziennie około 20 takich interwencji. Te drobne naprawy wykonują w tych nielicznych chwilach wolnego czasu, kiedy nie ma poważniejszej awarii w sieci energetycznej. I dlatego przyjeżdżają nieraz kilka godzin po zgłoszeniu; i dlatego muszą do czasu do czasu wysłuchać niepochlebnych o sobie opinii. Sprawa domowych napraw wymaga więc jakiegoś definitywnego rozwiązania — nie są one obowiązkiem pogotowia energetycznego, ale wiadomo, że pozbawiony prądu obywatel do pogotowia się zwróci o pomoc. I trudno mu jej nie udzielić...

Życia bez energii elektrycznej wyobrazić już sobie nie można. Od kolosów przemysłowych począwszy, a na gospodarstwie domowym skończywszy — wszyscy jesteśmy od niej zależni. Prąd w domowym gniazdku jest czymś tak oczywistym i normalnym, że przypominamy sobie o nim, dopiero wtedy, gdy go nagle zabraknie: kiedy siedzimy po ciemku, przy milczącym radiu i telewizorze, ciepłej lodówce. Przy większej awarii siedzielibyśmy ponadto bez wody i telefonu, a dobrze, jeżeli nie w windzie między piętrami...

W województwie legnickim nad tym, aby w gniazdkach prądu nie brakło czuwa 680 pracowników. Tytu ludzi zatrudnia Zakład Energetyczny Legnica w podległych sobie czterech rejonach energetycznych. W tej liczbie mieści się oczywiście i administracja, i personel pomocniczy i inkasenci. Zaś długość linii energetycznych zakładu przekroczyła już 6 600 kilometrów! Trzeba te kilometry przewo-

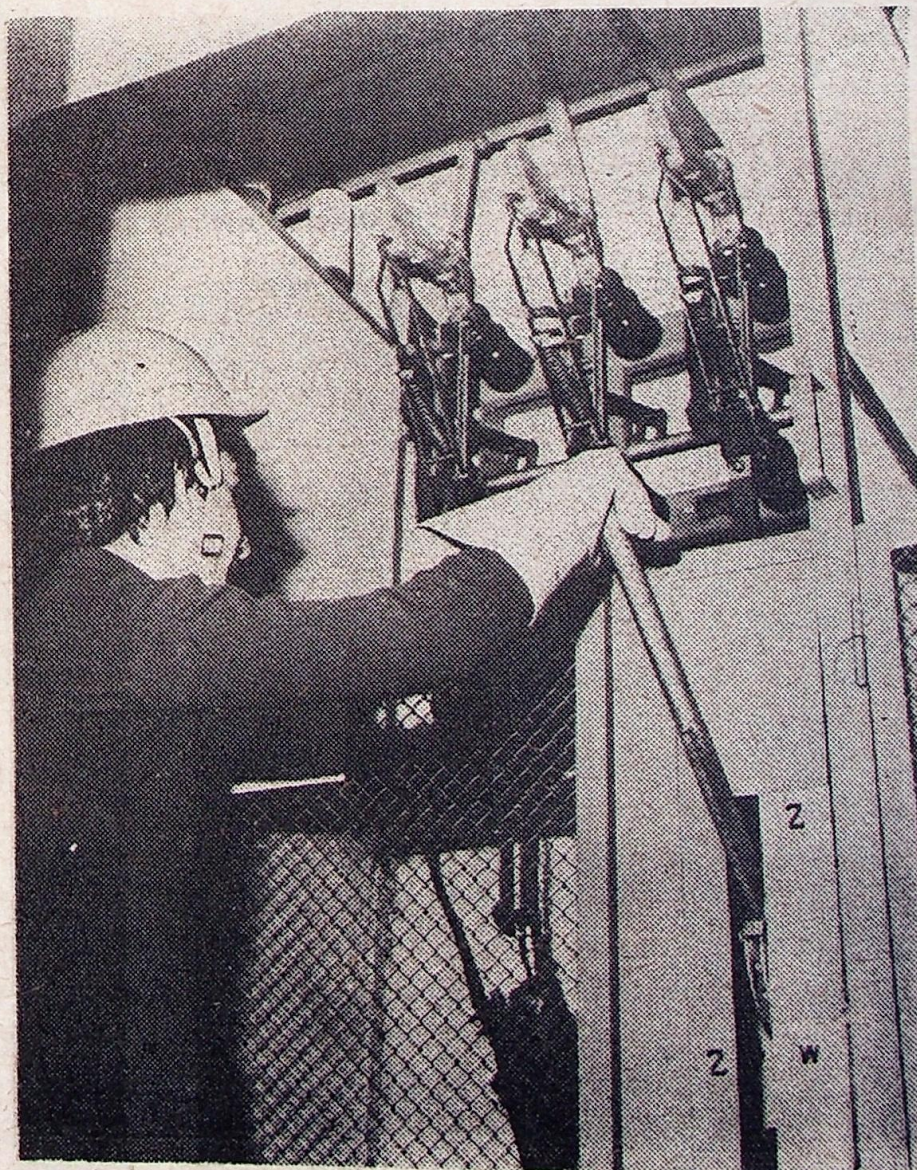
dów oraz setki stacji transformatorowych naprawiać, konserwować, robić okresowe przeglądy. Trzeba też ciągle budować nowe. Rozwój przemysłu w naszym województwie pociąga za sobą rozwój energetyki. Dla przykładu: od roku 1960 dwudziestokrotnie wzrosła wartość sprzedanej energii elektrycznej, trzykrotnie powiększył się majątek zakładu, zaś zatrudnienie zmniejszyło się o 10 procent. Miedź spowodowała, że mamy obecnie największe zużycie prądu na jednego mieszkańca w kraju.

Centrum dowodzenia zasobami energetycznymi województwa znajduje się w Zakładowej Dyspozycji Ruchu — niewielkim pokoju, na którego ścianie widnieje ogromny schemat sieci energetycznej; obok rząd przyrządów wskazujących napięcie i moc pobieraną w neuralgicznych punktach sieci. Kiedy pobór mocy przewyższa podaż naszych elektrowni, stąd wychodzą dyspozycje o ograniczeniach mocy,

które znane są wszystkim służbom energetycznym w zakładach pracy. Tutaj trzeba też błyskawicznie decydować, w razie poważniejszej awarii sieci: gdzie i co wyłączyć, którędy prowadzić prąd dla ludzi...

JEDNYM z zakładowych dyspozytorów jest Aleksander Sciebur, który w legnickim zakładzie przepracował już ponad 32 lata. Zaczynał w czasach, kiedy kable trzeba było dopiero układać, kiedy elektryczność dla wielu była nowością. Aleksander Sciebur jest jednym z wielu pracowników Zakładu Energetycznego, którzy pracę w nim zaczęli w latach czterdziestych. Piąta część załogi — prawie 140 osób — legitymuje się ponad dwudziestopięcioletnim stażem pracy. Energetycy mówią, że oni zawodu zmieniać nie zwykli...

KRZYSZTOF DĘBEK



Za chwilę Andrzej Dola zamelduje: — Kabel 230 odłączony, wyłączony, uziemiony...

Zdjęcia: Waldemar Sikorski

PRZYKRA PRZEGRANA

NIE WIEDZIE się piłkarzom Zagłębia Lubin w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. Po ostatnich, niezbyt udanych, występach wszyscy liczyli na podreperowanie dorobku punktowego w Inowrocławiu, zwłaszcza że miejscowa Gopłania nie prezentowała dotychczas wysokich umiejętności. Stało się jednak inaczej i Zagłębie przegrało 0:1 (0:1). Jak do tego doszło? Na ten temat rozmawialiśmy z kierownikiem technicznym sekcji EDWARDEM KICIOREM.

— Rozstrzygnięcie padło już w pierwszej minucie gry. Gospodarze egzekwowali rzut rżny. Piłka trafiła na głowę Baka, ten odbił ją prosto pod nogi nadbiegającego Jastrzębowskiemu, który nie zastanawiając się celnie strzelił, obok źle ustawionego Kozika. Na tym wszystkim się skończyło, chociaż nasza drużyna posiadała przewagę w polu, grała ładniej stylowo, była zespołem lepszym i dojrzalszym. W przekroju całego meczu zasłużyliśmy przynajmniej na remis. Byliśmy lepsi w polu — gospodarze grali słabo i niczym nie



Fot. Krzysztof Raczkowiak

mogli zaimponować — cóż jednak z tego skoro nie potrafiliśmy odzyskać tego zdobytymi bramkami. Mecz toczył się podczas ulewnej deszczu i stał na przeciwnym poziomie. Jeszcze raz można było się przekonać, że jak się nie strzela nie zdobywa się bramek. Dla nas jest to o tyle gorsze, że uciekają nam łatwe do zdobycia punkty — w meczach ze słabszymi przeciwnikami, z któ-

rymi nie możemy się uporać. Co dopiero będzie w meczach z Zawiszą Bydgoszcz, Lechią Gdańsk, Bałtykiem Gdynia, Górnikiem Wałbrzych czy ROW Rybnik. Dotyczy to zresztą pozostałych przeciwników, którzy zawsze są groźni — nie tylko u siebie, ale również w meczach wyjazdowych. Chcąc wypaść korzystnie w rywalizacji trzeba naprawdę grać nowocześnie i skutecznie, nie bawiąc

się w finezynie zagrywki i popisywanie się sztuczkami technicznymi.

— W jakim składzie wystąpiło Zagłębie w Inowrocławiu?

— W bramce Kozik, a w polu Lewandowski, Bak, Malawski, Juszkalik, Ligus, Konieczny, Owczarek, Olszewski, Drzystek i Biegun. W 80 minucie Owczarka wymienili Stańczyk.

— Następny mecz z ROW Rybnik...

— Ze względu na spotkania szczebla centralnego o Puchar Polski w mistrzostwach II ligi nastąpi dwutygodniowa przerwa. Kolejny mecz rozegramy 10 września o godzinie 16 na stadionie górniczym ZG „Lubin” z zajmującym aktualnie piąte miejsce w tabeli ROW Rybnik. Dla nas będzie to niezwykle trudny przeciwnik, były pierwszoligowiec i jeden z głównych pretendentów do awansu do ekstraklasy. Po meczu z ROW nastąpi dłuższa przerwa i dopiero 24 września podejmujemy kolejnego pretendenta do mistrzostwa grupy — Bałtyk Gdynia. Potem wyjazd do Górnika Wałbrzych, mecz u siebie ze Stilonem Gorzów, wyjazd do Lechii Gdańsk. W ostatnich czterech meczach podejmujemy Piast Gliwice i Zawiszę Bydgoszcz, a wyjeżdżamy do Warty Poznań i Gwardii Koszalin. Czekają nas trudne pojedynki, wymagające pełnej koncentracji, dobrego przygotowania i takiej samej postawy na boisku. (Zet)

SZLAKIEM POLSKIEJ MIEDZI

Już jutro — 2 września — w Lubinie — czekają nas zmagania sportowców i turystów. W wolną sobotę zaplanowano mianowicie organizację biegu sztafetowego „Bieg Szlakiem Polskiej Miedzi — 78” rozgrywanego o puchar przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych i pod patronatem przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Stanisława Cieślaka. W zawodach uczestniczyć będą sztafety zakładów pracy składające się z 5 kobiet i 20 mężczyzn. Uroczyste otwarcie nastąpi o godz. 11.30 na stadionie przy ulicy Odrodzenia, a następnie zawodników przewiezie się pod Szyb Główny ZG „Rudna”, gdzie o godz. 13.30 nastąpi start. Bieg zakończy się — o godz. 15.00 — na lubińskim stadionie. Organizatorzy przewidują udział ponad 40 sztafet z województwa legnickiego i innych rejonów kraju. Zgłoszenia z zewnątrz nadeszły między innymi z Kopalni Węgla Kamiennego

w Wałbrzychu, Turbowerken Meissen (NRD), Śląskiego Okręgu Wojskowego. Zapowiada się więc ciekawa rywalizacja i trudno przewidzieć, czy ekipa ZG „Lubin” obroni pierwsze miejsce z poprzednich lat.

„Biegowi” towarzyszy inna ogólnopolska impreza. Będzie nią turystyczny XII Ogólnopolski Rajd „Szlakiem Polskiej Miedzi”, który zakończy się w sobotę o 14.00 na lubińskim stadionie lodowym. Turysty przejdą dziesięcioma trasami — wszystkie prowadzą przez miejscowości województwa legnickiego i kończą się w Lubinie. Rajdowi towarzyszyć będą konkursy, w tym turniej wiedzy o Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, a na uczestników czekają nagrody.

Organizatorzy przygotowali liczne imprezy towarzyszące. Od godz. 10 do 14 rozegrany zostanie turniej kometki, ringo, tenisa ziemnego, zawody kręglarskie, podno-

szenie ciężarka i rzut łotkami do tarczy. Z kolei na basenie odbędzie się zawody pływackie, a następnie pokaz karate i kulturystyczny oraz mecz piłki siatkowej górniczej — hutniczej.

Atrakcyjnie zapowiadają się — zaczynające się o godz. 12.30 — imprezy kulturalne. Rozpocznie je występ legnickiej kapeli podwórkowej „Felusia”. Zapewniono występ rodziny muzykującej Grobelnych z Wrocławia, zespołu instrumentalno-wokalnego „Metalowcy” z Jawora, koncert orkiestr dętych Zakładów Górniczych Lubin, Rudna, Polkowice i PBKRM. Na zakończenie (o godz. 16.00) odbędzie się koncert z dedykacją w wykonaniu greckiego zespołu instrumentalno-wokalnego i „Studia-202”. W niedzielę, 3 września, w różnych punktach Lubina odbywać się będą liczne imprezy sportowo-rekreacyjne i kulturalne.

(Sig)

STARTUJĄ BOKSERZY

W niedzielę, 27 sierpnia, rozpoczęły się spotkania o mistrzostwo II ligi bokserskiej. W klasie tej województwo legnickie nie posiada swego reprezentanta. Drużyny z zagłębia wystartują dopiero 3 i 10 września. W pierwszym terminie wystąpi, walcząc o wejście do II ligi, Miedź Legnica, która w Legnicy, w sali przy ulicy Łąkowej,

o godz. 11.00, zmierzy się z Hutnikiem Kraków. W tydzień później, 10 września — również o godz. 11.00, w Lubinie, w sali przy ulicy Składowej, w inauguracyjnym meczu I ligi Zagłębie Lubin podejmować będzie Górnika Wesoła. O przygotowaniach do sezonu naszych drużyn szerzej napiszemy po inauguracyjnych pojedynkach.

(Zz)

KLASA „M”

Trzecia kolejka spotkań piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej zawiadła oczekiwania kibiców zagłębia miedziowego. Dotyczy to przede wszystkim dotychczasowego lidera — Miedzi Legnica, która zmierzyła się z Dozametem w Nowej Soli i zdołała wywalczyć zaledwie wynik bezbramkowy. Po wysokiej porażce (2:5) Dozamet z Odrą Wrocław, legniczanie występowali w roli faworytów. Wszystko byłoby zgodnie z planem, gdyby piłkarze Miedzi potrafili celnie strzelać. Niestety, z celnością było zupełnie źle i trzeba się było zadowolić skromnym remisem i jednym punktem.

Było to bardzo dziwne spotkanie. Miedź niemal przez cały czas posiadała przewagę, dobrze grała w defensywie i w środku boiska. Cóż z tego, skoro jej napastnicy nie potrafili ani razu skierować piłki do siatki. Już w pierwszej połowie Jeśmanowicz i Kita nie wykorzystali dogodnych sytuacji. Prawdzi-

wy „koncert” nieudolności i indolencji strzeleckiej zaprezentowali legniczanie w drugiej fazie pojedynku. Wyjątkowo dogodnych sytuacji nie wykorzystali Momot, Jeśmanowicz i Brożek. Szczytem wszystkiego była 75 minuta pojedynku. Za ewidentny faul sędzia podyktował rzut karny dla Miedzi. Egzekwował go (z reguły pewny

wa bramkarza Motylewskiego uratowała jego zespół od porażki.

Można mówić o dużym pechu podopiecznych Kazimierza Niemietki, ale, jeżeli nie wykorzystuje się idealnych okazji trudno mówić o zwycięstwie i dobrej pozycji w rozgrywkach jakiegokolwiek klasy. Przekonali się o tym piłkarze Miedzi, obserwujący w niedzielne po-

BEZ POLOTU

wykonawca) Dąbrowski i... trafił w ręce bramkarza gospodarzy. W sumie naliczyliśmy aż dziewięć (nie licząc karnego) niemal idealnych sytuacji do zmiany wyniku, a co najdziwniejsze trzykrotnie legniczanie nie mogli trafić do pustej bramki. Wykorzystali to gospodarze i w ostatnich minutach mocno przycisnęli, wypracowali dwie dogodne pozycje i tylko dobra posta-

południe spotkanie klasy „W” Konfekt Legnica — Górnik Polkowice. Zawodnicy z Polkowic pokazali jak należy grać — szybko, bez koronkowych akcji i skutecznie. Te wszystkie walory sprawiły, że pewnie wygrali 4:1, a wynik mógł być znacznie wyższy.

Trzecia kolejka potwierdziła, że Chrobry Głogów zaczął specjalizować się w remisach. Najpierw 0:0 z Unią Racibórz, potem 1:1 z Pafawagiem Wrocław, a w niedzielę (pierwszy mecz wyjazdowy) również 1:1 (0:0) z Pogonią Prudnik. W tym ostatnim pojedynku prowadzenie objął gospodarz, ze strzału Barłózewskiego, a wyrównał w 75 minucie Babiracki. Zarówno mecz Miedzi, jak i Chrobrego wskazują, że w obu zespołach brakuje typowych snajperów, czy jak kto woli bombardierów. Takim typem zawodnika jest Wiśniewski z wrocławskiej Odry (do niedawna piłkarz Miedzi), który w ostatnich dwóch pojedynkach zdobył sześć bramek — po trzy w każdym.

★

W czwartej kolejce, 3 września, obie drużyny walczą na własnych boiskach. Miedź podejmuje Metal Kluczbork, a Chrobry zawsze groźną Stal Brzeg. Są szanse na wywalczenie kompletu punktów, jednak pod warunkiem zmiany sposobu gry.

(Zz)

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych

ZAKŁAD ZAOPATRZENIA ROLNICTWA W LEGNICY

zawiadamia,

że od dnia 1 września br.

CZYNNA BĘDZIE WYSTAWA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

przy ul. Nowodworskiej 11, w godz. od 8.00 do 14.00

Dojazd autobusami WPK nr 3, 13, 14, 16, 19, 20.
Wszystkich zainteresowanych zapraszamy.

DYREKCJA

578-k

UWAGA ABSOLWENCI LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

Dyrekcja Medycznego Studium Zawodowego
w Głogowie, ul. Jedności Robotniczej 10, tel. 32-98

DYSPONUJE JESZCZE WOLNYMI MIEJSCAMI na
WYDZIALE PIELEGNIAŘSTWA

Nauka na w/w wydziale trwa 2 lata.

Większości słuchaczek zapewnia się stypendium.

579-k

URZĄD MIEJSKI W POLKOWICACH

informuje, że z dniem 15. IX. 1978 r.

ZOSTANĄ WPROWADZONE OGRANICZENIA

W RUCHU POJAZDÓW POWYŻEJ 2,5 T.

w ulicach PKWN, Lenina oraz Głogowskiej od skrzy-
żowania z ulicą PKWN do Rynku w Polkowicach.

580-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę nr 108438 wy-
daną przez Zakłady Górnicze Polkowi-
ce w Polkowicach, Mieczysław Winiar-
ski, Polkowice, 11 Lutego 20/11.

32143-g

ZGUBIONO przepustkę nr 306 wydaną
przez Zakłady Przemysłu Dzielwarskie-
go „HANKA” w Legnicy, Krystyna
Rosa, Złotoryja, ul. Wojska Polskiego
24b/4.

32144-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wy-
daną przez Zakłady Przemysłu Dziel-
warskiego „HANKA” w Legnicy, Gra-
żyna Chojnacka, Legnica, Korczaka 1/4.

32145-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową
nr 169536 wydaną przez Zakłady Górni-
cze w Polkowicach: Janusz Struski,
Legnica, Bojowników o Wolność i De-
mokrację 1/7.

32150-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową
nr 134437 wydaną przez Zakłady Górni-
cze w Polkowicach: Teresa Dyba, Pol-
kowice, Szyngarska 2/3.

32148-g

ZGUBIONO przepustkę nr 120963 wy-
daną przez Zakłady Górnicze Polkowi-
ce na nazwisko Ryszard Dąbrowski
zamieszkały w Polkowicach, ul. 11 Lu-
tego 26/9.

046907-g

ZGUBIONO legitymację służbową nr
00462 uprawniającą do 50-procentowej
zniżki na PKP wydaną przez Woje-
wódzki Urząd Pocztowy, na nazwisko
Teresa Wasiljew, Lubin, Kolejowa 5/8.

046908-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową
nr 115165 na nazwisko Zdzisław Pie-
trzak, Legnica, ul. Jagiellońska 7/5,
wydaną przez Zakłady Górnicze Pol-
kowice.

046909-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową
nr 105017 na nazwisko Krzysztof Rim-
ke zam. Polkowice, ul. Miedziana 9/15,
wydaną przez Zakłady Górnicze Pol-
kowice.

046910-g

MOTORYZACYJNE

FIATA 131-S MIRAFIORI sprzedam,
wiadomość, Legnica, tel. 225-86.

046911-g

NAUKA

„LINGWISTA-OSWIATA” Wojewódzki
Ośrodek Szkolenia prowadzi kursy:
spawalnictwa, czeladniczo-mistrzowskie
w różnych zawodach, kroju i szycia,
dzielnictwa maszynowego, kursy na
prawo jazdy, palaczy c.o. i różne zle-
cone. Zapisy: Legnica, ul. Wojska
Polskiego 4, tel. 225-58, godz. 9.00-17.00.

496-k

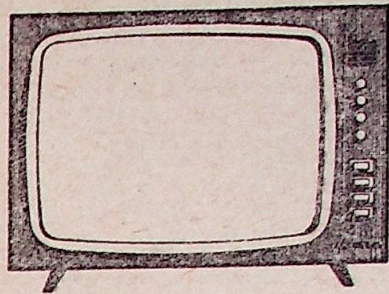
UWAGA!

UWAGA!

Tylko w miesiącu wrześniu br.

MOŻNA NABYĆ

odbiorniki
telewizji
czarno-białej



Z 15-PROCENTOWĄ BONIFIKATĄ.

Bonifikata przysługuje przy zakupie za gotówkę
i na raty. Warunek zakupu — zwrot używanego od-
biornika telewizyjnego.

Szczegóły w sklepach radiowo-telewizyjnych WPHW

464 k

Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZSMP

w Legnicy z siedzibą w Lubinie, ul. Składowa 1

PRZYJMUJE ZAPISY NA:

1. Policealne Studium Zawodowe — zaoczne
w z a w o d z i e:

TECHNIK BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY

Nauka trwa 3 semestry.

Ilość miejsc ograniczona.

2. Kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie.
3. Kurs przygotowawczy do egzaminu eksternisty-
cznego z zakresu średniej szkoły ogólnokształ-
cącej.
4. Kursy języków obcych:
a) język rosyjski
b) język angielski
c) język niemiecki

Zapisy oraz szczegółowych informacji udzielają

w LUBINIE:

Sekretariat WUR, tel. 410-01, wewn. 575 lub 465-75,

w LEGNICY:

Sekretariat Rejonowego Uniwersytetu Robotniczego ZSMP,
ul. Mickiewicza 3, tel. 245-64.

w GŁOGOWIE:

Sekretariat Rejonowego Uniwersytetu Robotniczego ZSMP,
ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 22-07,

w ZŁOTORYI:

Sekretariat Rejonowego Uniwersytetu Robotniczego ZSMP,
ul. Bolesława Krzywoustego 10, tel. 420.

577-k

Za udzieloną pomoc w związku ze śmiercią

OJCA — Wawrzyńca Kokota

serdeczne podziękowanie Dyrekcji, Radzie Zakładowej
oraz organizacji partyjnej — Zakładów Przemysłu
Dzielnictwa „MILANA” w Legnicy
s k ł a d a

SYN — Ryszard Kokot.
046901-a

Z

ANIM przekroczyliśmy bramę fermę w Nowej Kuźni, musimy zanurzyć dłonie w misce z roztworem sody, wytrzeć je w czyściutkiej ręcznik i przejść przez słomianą matę, nasycaną bakteriofagowym roztworem. Licho nie śpi, a tu stoi ponad dwa tysiące krów. Odkazaliśmy się z Tadeuszem Bartusiakiem — głównym specjalistą produkcji zwierzęcej Złotoryjskiego Kombinatoru Rolnego — i idziemy szukać zootechnika Zygmunta Pecka.

Ferma położona jest na dużej polanie otoczonej ze wszystkich stron lasem. Niezwykły to widok: siedem jałowni, stara, jeszcze pomniemiecka obora, małe budynek administracyjny, magazyny i budynek mieszkalny — wychylają się niespodziewanie zza lasu. Do najbliższego sklepu dwa kilometry, tyleż do kiosku. Typowe odludzie...

Od kwietnia nikt nie podjąłby się zliczyć wizyt na leśnej polanie. Zaczęło się od tego, że byli obo-

Ale — co by nie mówić — w Nowej Kuźni znalazłby się powód do krytyki. We wspomnianym raporcie poruszone są problemy istotne, z którymi gospodarstwo pewnie długo jeszcze będzie się borykać. Chociażby ruszta. Ale nie w Nowej Kuźni je projektowano i nie tu wykonywano. Ferma ponosi konsekwencje chybionego projektu. Plastikowe ruszta, którymi pokryto stanowiska w nowoczesnych jałownikach są śliskie i kruche. Krowy ślizgają się na nich, łamią nogi. Zdarza się, że plastikowa belka pęka, krowa wpada w dziurę i kałeczy się. Zygmunt Pecka mówi, że miesięcznie około 17—20 jałówek wywozi się stąd z polamanymi nogami. Tak się mści niedopracowana i nieprzemyślana do końca pseudonowoczesność.

Trzech ludzi na fermie zajmuje się tylko wymianą polamanych belek plastikowych na drewniane. Część belek zastąpiono wykonanymi we własnym zakresie betonowymi kształtkami. A ferma zatrud-

ma żadnych tajemnic, jak to sugerował w tytule swojego artykułu Andrzej Krajewski. Pomijając to, że nie wiadomo dlaczego z kranów leci brązowa woda i jakim sposobem inżynierowie projektanci fermy liczyli wytrzymałość plastikowych belek załamujących się pod ciężarem dorodnej jałówki...

W Zakładzie Rolnym Tomaszów Bolesławiecki na szukanie niedoświadczonych inżynierów czasu teraz nie mają. Trwają żniwa. Czekają jesień z kukurydzą, burakami i ziemniakami. Tymczasem prawie tydzień padało. Trzeba wykorzystywać każdą godzinę słońca... Dla dyrektora Jana Olejnika najważniejszy jest teraz czas. Nie może czekać, aż zboże wyschnie na polu, bo pole potrzebne pod rzepaki, i trzeba je uwolnić od zbóż, przegotować, zasiać.



Z e z

Jest to poważny problem. W Polsce ok. 3 proc. dzieci cierpi na to schorzenie. Zez jest wadą, która bardzo szpeci, a i samo upośledzenie widzenia, wbrew temu, co się ogólnie sądzi, jest dosyć duże. A przecież, poza wyjątkowymi przypadkami, zez odpowiednio wcześniej wykryty i właściwie leczony, może być całkowicie zlikwidowany.

U zdrowego człowieka istnieje sprzężenie ruchów gałek ocznych, a oprócz tego podporządkowanie punktów na siatkówce jednego oka, punktom o podobnym położeniu na siatkówce oka drugiego. Z chwilą, kiedy osie optyczne oczu przestaną się pokrywać, następuje częściowe przynajmniej wyłączenie widzenia gorszego oka, tak, aby nie przeszkadzało ono w widzeniu oka zdrowego. Człowiek przyzwyczaja się do zmienionych warunków, zwłaszcza jeżeli kalektwo wystąpił we wczesnym okresie życia. U dziecka takiego jednak nie wykształca się widzenie obuoczne.

U większości dzieci zez powstaje pomiędzy trzecim a piątym rokiem życia. W większości przypadków schorzenie to leczy się poprzez dobór odpowiednich szkielek i ćwiczenia, a niekiedy konieczne jest leczenie operacyjne. Leczenie zezu wymaga ogromnej cierpliwości i systematyczności ze strony rodziców. Dziecko musi znajdować się stale pod opieką poradni specjalistycznej.

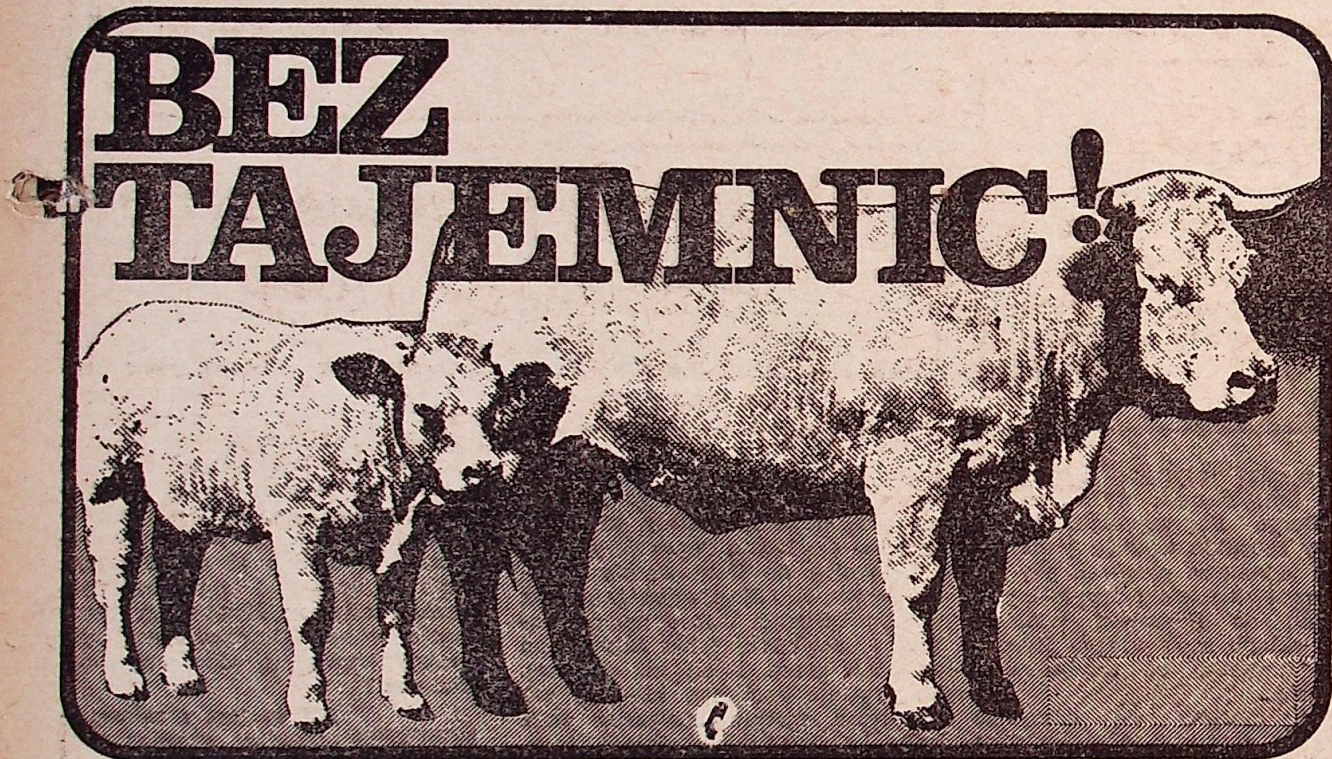
Zez powinien być leczony jak najwcześniej. Bardzo dużo zależy od właściwego kontaktu osoby prowadzącej ćwiczenia z dzieckiem, ale na ogół z trzylatkiem można już całkiem dobrze porozmawiać. Nie ma w zasadzie zbyt małego dziecka do rozpoczęcia leczenia. Jest tylko kwestia właściwego nastawienia dziecka. Jeżeli nie będzie ono wyczuwało napiętej atmosfery, nie powinno okazywać strachu.

Praktycznie każde dziecko z zezem powinno nosić okulary. Same szkła nie są na ogół problemem — poprawiają one widzenie i przeciwnie przyniosą ułgę, dzięki czemu dzieci szybko się do nich przyzwyczajają. W pewnych okresach leczenia, dzieciom zasłania się jedno oko — chodzi o to, aby wyłączyć oko zdrowe, a zmusić do pracy oko chore. Z reguły przeszkadza to dziecku, które nie chce wtedy przepisywać okularów nosić. Zdarza się, że co bardziej inteligentne dziecko potrafi przełożyć tekturkę odsłaniając zdrowe oko, a zasłaniając chore. Należy wtedy zwracać na dziecko pilną uwagę i stopniowo, zaczynając od godziny dziennie przyzwyczajać je do szkielek.

Nie należy przy tym wszystkim oszczędzać chorego oka. Dziecko powinno dużo rysować, bawić się układankami, klockami itp., przy czym przedmioty zabawy powinny być dosyć małe.

Ćwiczenia powinny być prowadzone często, możliwie codziennie. Idealnym wręcz rozwiązaniem są przedszkola dla dzieci zezujących, gdzie przez kilka godzin dziennie można by z nimi prowadzić zajęcia.

KRZYSZTOF STAWIK



rowy Józef Makiela obraził się na Petnę i Kolegium Orzekające w Gromadce, które ukarało go za pijaną napaść z widłami na oborowego. Porzucił pracę i wyjechał, aby po miesiącu wrócić na fermę w towarzystwie Andrzeja Krajewskiego z „Expressu Wieczornego”. Oprowdzał dziennikarza po fermie i opowiadał mu rzeczy szokujące. Efektem był reportaż z Makielą i maltretowanymi krowami w rolach głównych. Gospodarstwo w Modle i Zakład Rolny w Tomaszowie Bolesławieckim zaczęły nawiedzać wizytacje i komisje z Centralnego Zarządu PPR, ze Zjednoczenia w Legnicy, ze Złotoryjskiego Kombinatoru, a także innych instytucji z prokuraturą na czele.

Żadna z komisji nie potwierdziła zarzutów. Na polance pod lasem nie było gnoju po pas. Nikt tu nie wyrzucał padniętych cielaków, nie było i nie ma studzien głębokich, w których krowy łamią nogi tak strasznie, że Makiela nie mógł nawet policzyć ile. Zeber jałówek nie widać, skóra nie wisí; nie ma stodoły z dziurami wielkości cielaka, albowiem stodoły w Nowej Kuźni nie ma w ogóle; kierownik nie pobijał stróża i nie wrzucił do gnojówki. Stróż kiedyś rzeczywiście był taki pijany, że nie mógł o własnych siłach opuścić gospodarstwa i musiał mu kierownik pomóc w tym trudnym przedsięwzięciu. Po tym incydencie, stróż — podobnie jak wcześniej Makiela — obraził się i więcej w pracy nie pojawił...

nia około 20 ludzi, którzy muszą dowieźć paszę, wywieźć obornik, doglądać bydła. Możliwości zakładu są ograniczone, tym bardziej, że budowana jest suszarnia. Poza tym wiadomo: brak stali, brak cementu. Gdzieś w Bydgoskim znalazłoby się wykonawcę. W najbliższym czasie będą więc ruszta betonowe.

Plastikowych rusztów jest coraz mniej. W dwóch jałownikach starego typu, zwierzęta stoją na trocinach. Stanowiska są tak zorganizowane, że obornik pada na wiodącą wzdłuż nich betonową drogę. Wystarczy przejechać spychem i po kłopotach. Tym razem przestarałe okazało się lepsze...

Ferma w Nowej Wsi sprawia wrażenie niedoinwestowanej. Brak silosów, zbiornika gnojownicy. Zielonkę dowozi się z odległych o 7 kilometrów pól. A trzeba dowieźć jej 25 rozrzućników po 3 tony każdy! Tyle zjada 1800 zwierząt, stojących w jałownikach. Na zielonkę jednak rady nie ma — dowieźć trzeba, nie się nie wymyśli. Zimą i wczesną wiosną kiszonkę trzeba dowozić 10 kilometrów po roztopach bezdroży i dróg polnych: codziennie 14 przyczep! Przydałyby się silosy. Przynajmniej awaryjnie — kiedy przyjdą roztopy, wypadłoby mieć zapas jedzenia w gospodarstwie.

Na fermie w Nowej Kuźni nie

Jedno zmartwienie — pogoda. Drugie — ciągniki. Przyszło sześć ciągników jugosłowiańskich IMT. Od lutego stoi w POM-ie pięć i czeka na gwarancyjną naprawę. Najpierw nie było części. Od dwóch tygodni są, ale ciągników nadal nie widać. Z trzynastu posiadanych przez zakład w Tomaszowie Bolesławieckim nowoczesnych dużych ursusów, stoją trzy! Jedna czwarta. Po prostu brak ogumienia.

N

IEZWYCZAJNE są tegoż roku żniwa. Spiegrają się prace. Trzeba kosić wszystko naraz: pszenicę jary i ozimą, jęczmień jary, żyto, a jednocześnie orać i siać rzepaki pod przyszłoroczne zbiory. Złotoryjski Kombinat Rolny miał 17 sierpnia zasiane już 180 ha rzepaku, ale były też pola, z których rzepaku nie zebrano. Tegoż dnia, z ponad 3 tysięcy kombinackich hektarów pszenicy, zebrano dopiero około 20 procent, czekało jeszcze żyto i jęczmień jary. Zasiać trzeba jeszcze 1100 ha rzepaku i za kilka dni 2 tysiące ha jęczmienia ozimego.

Jak siać, skoro nie można zebrać? A tupada. Znowu zaczęło...

DOMINIK KRZYCKI

KONKRETY 13

EORII jest kilka. Jedna powiada: na sprzedaż jest wszystko, druga twierdzi, że ponad wszelkie układy jest uczciwość, godność... Zwolennicy pierwszej teorii uważają, że wszystko można kupić lub sprzedać, różniąc jedynie cenę transakcji... Powiadają: najuczciwszego można skłonić do podłości, jeżeli nie za sto tysięcy, to za milion, za wille, za przyjęcie syna na studia, za...

Po co te rozważania? Otóż od niektórych kategorii ludzi, mam na myśli kategorie zawodowe, spodziewamy się absolutnej uczciwości. Obdarzając ich społecznym zaufaniem, oddajemy im dzieci w nadziei, że zostaną wychowane na światłych i prawych obywateli. Najbardziej więc zaskakują nas przejawy deptania zasad moralnych w tych grupach społecznych, skąd powinni wywodzić się wzorce etycznych postaw...

☆

W nocy z czwartego na piąty listopada 1977 roku, po prawie godzinym piłowaniu krat, uciekł z Domu Poprawczego Mirosław R. W placówce tej przebywał na mocy wyroku sądu dla nieletnich z 1974 roku. Miał się nauczyć zawodu i co najważniejsze przystosować do przyszłego uczciwego życia... Być może uciekł właśnie z postanowieniem zaczącia wszystkiego od początku... Zresztą nikt go też za bardzo nie szukał. Zapisał się nawet do szkoły górniczej w Jaworznie... Kto wie, czy by jej i nie skończył, gdyby nie poznał wspańskiego kumpla Stanisława Z. Obydwaj przypadli sobie do gustu, a że nawykli do życia pełnego romantycznego włamywania się do sklepów i korzystania pełną gębą z uroków nocnych hulank — postanowili rzucić nudną naukę i znów wyruszyć w świat. Rozmowa przed wyjazdem pewnie brzmiała tak:

— Słuchaj fetniaku — powiedział R. — skaczemy do Głogowa, tam w poprawczaku mam fajnego kumpla, zabawimy się, zrobimy jakiś skok a towar opędzujemy, będzie siano na cizie i uciechy...

Rzeczywiście R. miał w poprawczaku kumpla. Już nieraz przekonał się, że można na niego liczyć. Tym niezawodnym był... wychowawca, magister wychowania fizycznego pan J. Dzięki niemu R. wielokrotnie uciekał, dokonując tu i ówdzie drobnych włamań...

Od pomysłu do przemysłu droga niedaleka. Z Jaworzna niedoszli adepci sztuki górniczej pojechali do Poznania. Tam „pożyczyli” sobie stojącego na parkingu fiata 125 i przez nikogo nie zatrzymywani do-

jechali szczęśliwie do Głogowa. Było to wieczorem 18 marca 1978 roku. Wychowawca z poprawczaka, pan magister w przyjął ich nadzwyczaj serdecznie. Kto wie, czy nie stęsknił się nawet za swoim ulubionym wychowankiem... W sali gimnastycznej urządzono natychmiast libację. W dowód obustronnej przyjaźni R. podarował panu wychowawcy radio „Akropol”, skórzane pokrowce na siedzenia i sprzęt narciarski. Prawie całą zawartość skradzionego w Poznaniu fiata.

ją nad ranem w garażu pana J. Teraz magister był zadowolony. W chwilach wolnych od wychowywania zdeprawowanej młodzieży, będzie mógł poprządkować części ze skradzionego samochodu do swojego. Poza tym jak wspaniale będzie prezentować się jego syrenka z radiem Akropol i z nowymi skórzanymi pokrowcami na fotelach... Sprzęt narciarski też się przyda na zimowe górskie eskapady. Tak. Udał się panu wychowawcy ten R. I pomyśleć, że robi to wszystko z wdzięczności za kawalek brzeszc-

zwykłej wpadki? Albo wierzył, że w razie powinięcia się nogi R. i Z. nie wydadzą go, albo też był przekonany, że uda mu się wszystkiego wyprzeć. Po prostu powie, że to nieprawda. Nic nie wiedziałem, Mirosława R. pierwszy raz od ubiegłorocznej ucieczki widzę, a Stanisława Z. nie znam. W końcu komu władze uwierzyć? Młodociannemu przestępcy czy jemu — wychowawcy z dyplomem magistra?

Po bardzo pracowitej nocy pan J. poszedł spać, a uczynni młodzie kumple pojechali gdzieś zamelinować się. Potem historia powtarzała się. Świat stał otworem. Udało włamania zapewniały beztrudny żywot. Nie brakowało ani ubrań, ani jedzenia, ani alkoholu...

Któregoś jednak dnia, przepraszam, któregoś nocy R. i Z. zaproszeni zostali do wnętrza milicyjnego wozu. Przylapani na „gorącym” musieli „śpiewać”. Nie pominęli też w opowiadaniach swojego wspaniałego przyjaciela — pana magistra od wufu.

Rzeczywiście, początkowo oficer śledczy nie dawał wiary fragmentom zeznań dotyczącym roli pana J. Ale rewizja przeprowadzona w garażu wychowawcy była w swym wyniku aż nazbyt wymowna...

☆

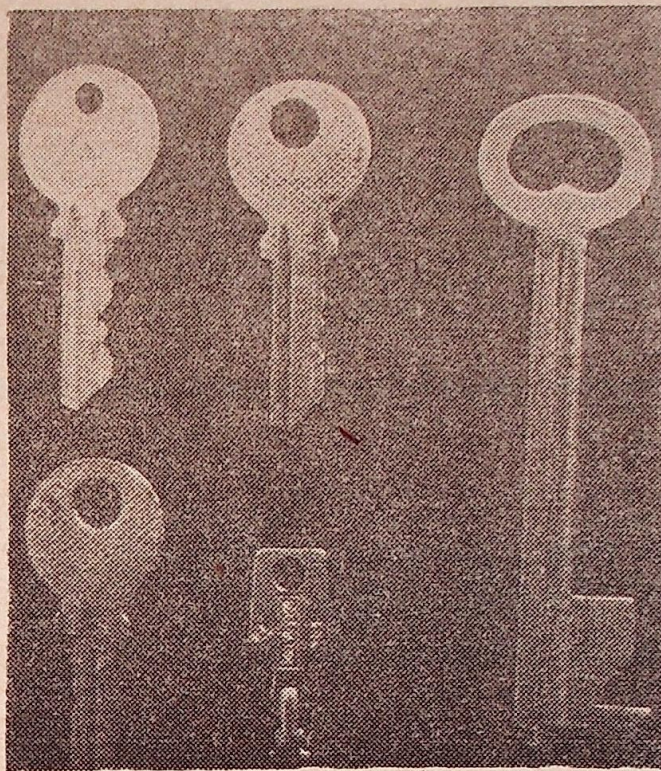
Rzecz działa się obok nas, obok ludzi uczciwych, ale chyba pozbawionych czujności. Bo czy nie w głogowskim Domu Poprawczym nie domyślał się przestępczej, deprawującej młodzieży działalności pana J. A przecież w specjalnej wychowawczej placówce personel należałoby dobrać nadzwyczaj starannie. Dyrektor placówki powinien interesować się nie tylko podziałem godzin i planami wychowawczymi. Powinien być tym najważniejszym wychowawcą kształtującym także morale podległego mu grona pedagogów. Dlaczego nikt nie zainteresował się tym, że w sali gimnastycznej w nocy z 18 na 19 marca paliło się światło i że słychać było stamtąd odgłosy libacji? A może libacje w sali gimnastycznej były sprawą dozwoloną albo wręcz codzienną...?

AK to jest z zabezpieczeniem naszych placówek handlowych? Dlaczego w ciągu jednej nocy na terenie jednego miasta można dokonać bezkarnie kilku włamań?

Pytań nasuwa się wiele. Jedno jest pewne. Zbyt mało czujni jesteśmy, a czasami nawet obojętni na dziejące się obok nas zło. Przecież tak zwany szumnie ład i porządek publiczny, to sprawa nie tylko milicji, ale nas wszystkich.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

SMUTNA KRYMINALNA OPOWIEŚĆ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W nocnej pijatce brali też udział inni zaufani wychowankowie Domu Poprawczego. Około północy zabrakło wódki i jedzenia. Cóż to jednak za problem, gdy się ma w ręce złodziejski dryg? R. i Z. pojechali do Polkowic, włamali się do sklepu spożywczego i przywieźli wszystko co trzeba. Stół uginał się...

Znów musimy się domyślać brzmienia ważnego dla śledztwa fragmentu rozmowy:

— Wiecie chłopcy — powiedział pan J. — ta moja „sto piątka” zaczyna trochę wysiadać. Przydałoby się trochę części... Może byście doprowadzili jakąś brykę?

Usłuszni chłopcy wyruszyli na drugą już tej nocy wyprawę. Tym razem po syrenę 105. Znów do Polkowic. Uwinęli się niespodziewanie gładko. Ale wychowawca nie był zadowolony. Przyprowadzili bowiem syrenę kilkuletnią... Musieli wrócić i ukraść nową. Zamknęli

czota do metalu. Tego brzeszczota, którym w nocy czwartego listopada przepiłowane zostały kraty w głogowskim Domu Poprawczym.

Wracając do Głogowa skradzioną syreną R. i Z. przejeżdżali obok sklepu Pewexu. Jakże można pominąć taką okazję? Nie zabrakło im to wiele czasu. Mieli już wprawę. Forsowanie zamków, którymi zabezpiecza mienie społeczne nasz handel to prawdopodobnie dziecinna igraszka. W Pewexie nie brali byle czego. Tylko towar ekstra. Niech pan J. wie, że mają swoją klasę i że znają się na robocie. Wzięli więc kożuch, trzy skórzane marynarki i pięć par spodni. Razem za trzydzieści osiem tysięcy złotych.

Pan J. nie zawahał się ani chwili. Przyjął od chłopców towar, obiecując pewnie sprzedanie go i sprawiedliwy podział doli.

Pomijając kwestię szacunku dla własnej osoby, dla zawodu, dziwne, że wychowawca nie bał się

ŻYCIE I OBYCZAJE

ZBLIŻA SIĘ JESIEŃ...

Nowe budynki, poza usterkami, które się przed wprowadzeniem uświada, albo usunąć się podobno nie da — mieszczą w sobie tzw. zdobyte drugiej połowy XX wieku: nowoczesne, wygodne, życie umiatające. Nie trzeba biegać z wiadrem pełnym śmieci, dalej niż na półpiętro, jeździ się windą, nie ma pracochłonnych parkietów. Zamiast nich są płytki z tworzywa, przy których praca staje się bezsensowna, albowiem i tak niczym ich nie doczyszczysz.

Windy natomiast — pewnie w celu ich oszczędzania przed nadmiernymi obciążeniami — są przez pierwszy miesiąc albo dwa nieczynne. Tak przynajmniej praktykuje się ostatnio na osiedlu Kopernika w Legnicy. Za nieczynne windy lokatorzy oczywiście płacą.

Największym jednakże osiągnięciem ostatnich lat jest instalowanie anten zbiorczych. Uczynność spółdzielni mieszkaniowej jest tutaj wręcz wzruszająca, lokatorowi bowiem wręcza się nawet kabel, którym połączyć on sobie może telewizor z gniazdkiem antenowym. Tego wzruszenia nie oślabia fakt, że za kabel lokator zapłacił. Drobiazg, ważne, że ktoś pomyślał, kupił, dostarczył... Są ponoć tacy, co na to konto — ze wzruszenia! — kupują nowy telewizor.

Później jednak telewizor — obojętnie, nowy czy stary, czy nawet kolorowy — wypadłoby wynieść na strych, do piwnicy albo domowej komórki, bo pożytek z niego żaden — antena okazuje się deko-

racją dachu. Ze jednak strychów nie ma, piwnice się nie nadają, a domową komórkę to najwyżej mogłaby być łazienka, musi pozostać w mieszkaniu. Głuchy telewizor w czasie, kiedy wiadomo, że powinien w nim sypać dowiecipami red. Miłkołajczyk, uśmiechać się pani Walter; kiedy tam Studio 2, Studio 8, Studio Bis, Studio Gama i Tylko w Niedziele — więc głuchy telewizor, to istna rozpacz...

Lokatorzy najpierw udają się do biur spółdzielni mieszkaniowej i zgłaszają, że antena zbiorcza nie działa. Po kolei idą tam wszyscy. Następnie bezskutecznie oczekują odpowiedzi od wyżej wymienionej instytucji. Też wszyscy jakiegokolwiek odpowiedzi: że anteny to pomysłka, że zostaną naprawione, że brak środków albo wykonawcy, że robi się w którymś tam kwartale. Cokołwiek — żeby tylko było coś wiadomo. Tymczasem spółdzielnia milczy. Nawet na odczepnego nic nie powie.

Mieszkańcy więc wywieszają za

oknami drągi, jakieś kije, pręty i deski, a na nich anteny; ściany pokoi oplatają pajęczyną drutów, które mają być anteną. Mieszkańcy wymyślają, kombinują, majsterkują. Upstrzone są elewacje nowoczesnych domów efektami tych amatorskich rozwiązań. Poza tym — wszyscy mieszkańcy płacą za anteny zbiorcze.

Za co płacą? Być może wreszcie Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa udzieli na to pytanie odpowiedzi. Niżej podpisany czterokrotnie próbował już tę odpowiedź uzyskać — dwa razy w Dziale Technicznym i dwa razy u dyrektora LSM, Tadeusza Ochwatę. Za każdym razem słyszał: „Będzie zrobione”.

Niżej podpisany przekazywał to jednej z mieszkanki ulicy Wielkiej Niedźwiedzkiej. Mieszkanka zrewanżowała się przystawieniem: „Czekaj tatka latka”.

Doczekaliśmy się lata. Zbliża się jesień...

KRZYSZTOF DĘBEK

NASZE OFERTY KULTURALNE

1-7.IX.1978 r.

TEATR

TEATR POLSKI
WE WROCŁAWIU

● 1-3.IX. godz. 19 — „Iwona, księżniczka Burgunda”. ● 7.IX. godz. 20 — „Śmierć w starych dekoracjach”.

TEATR KAMERALNY
WE WROCŁAWIU

● 1-3.IX. godz. 19 — „Panna Julia”. ● 5-6.IX. godz. 19 — „Kartoteka”. ● 7.IX. godz. 19 — „Skiz”.

WROCŁAWSKI TEATR
PANTOMIMY

gościnnie występuje na scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu. ● 4, 5 i 6 września o godz. 19 ostatnia

szansa obejrzenia najnowszej premiery — „Sporu” wg komedii Pierre de Marivaux, na podstawie scenariusza, w reżyserii i choreografii Henryka Tomaszewskiego. Autorem scenografii jest Kazimierz Wiśniak.

TEATR WSPÓŁCZESNY
WE WROCŁAWIU

● 5-7.IX. godz. 19.15 — „Białe małżeństwo” wg Tadeusza Różewicza, reż. Kazimierz Braun. Jest to sztuka odmienna od wszystkiego co Różewicz napisał dotąd dla teatru. Jest przede wszystkim utworem o zamkniętej, konstrukcji dramatycznej, bliższej tradycyjnemu kształtowi scenicznemu. To także utwór o gromnie przekorny w warstwie literackiej i szokujący w akcento-

waniu przedstawianych problemów. Obok przewrotnej polemiki z polską tradycją pisarską i krytyką literacką, autor porusza także problem społecznej i erotycznej emancypacji kobiet, dając jednocześnie psychologiczne uwarunkowania skomplikowanej natury dziewczęcej, którą czeka akt iniekcji. Sztuka jest pełna specyficznie różniczkowego humoru i kpiny. Jednocześnie w budowaniu sytuacji scenicznych autor nie unika drastyczności.

PANSTWOWY TEATR MUZYCZNY
WE WROCŁAWIU

występuje gościnnie na deskach Wrocławskiego Domu Oficera przy ul. Prefficza. ● 2-7.IX. godz. 20.10 — komedia muzyczna „Nie kłam kochanie”.

FILM

Dziewczyna Anka i warszawska szkoła baletowa to bohaterki nowego polskiego melodramatu „Akwarele”. Młoda zdolna baletnica zakochuje się po raz pierwszy w życiu. Ta miłość nie jest zbyt szczęśliwa. Dziewczyna musi się zdecydować na wybór pomiędzy uczuciem i ambicjami zawo-



dowymi. Dużo tu zdjęć z popisów szkoły baletowej, wszystko w tonacjach słodkich, pastelowych.

Film jest debiutem reżysera Ryszarda Rydzewskiego. W głównych rolach Dorota Kwiatkowska, Leszek Mikołajczyk, Jerzy Bończak (na zdjęciu obok), Teresa Szmi-gielówna.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie od 4 do 6 września.

IMPREZY

MNOŚTWO IMPREZ
ARTYSTYCZNYCH

towarzyszyć będzie jutrzejszym zmaganiom biegaczy „Szlakiem Polskiej Miedzi” w Lubinie. DKZM, który przygotował oprawę artystyczną wielkiego biegu obiecuje, że atrakcji nie zabraknie. Odbędą się liczne występy zespołów muzycznych, kiermasze i giełdy.

LUBIŃSKI KLUB MPiK

rozpoczął wreszcie od czterech wystaw. ● W galerii eksponuje swoje prace Krzysztof Findziński. ● Z okazji rocznicy napaści hitlerowskiej czynna jest wystawa fotografów obrazujących największą w historii narodu polskiego tragedię.

● Nowości wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej złożyły się na interesującą ekspozycję książkową, która potrwa do 15 bm. ● „Konstanty Rokossowski — marszałek dwóch narodów” — to tytuł wystawy przygotowanej dla KMPIK w Lubinie przez legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi.

GRAFIKĘ DZIECIĘCĄ

można podziwiać w glogowskim MOK-u. Na wystawę złożyły się prace członków sekcji plastycznej MOK.

ZOFIA FUCZEK

— lubińska plastyczka eksponuje swój dorobek artystyczny w DKZM. Wystawa potrwa do 10 bm.

ZAPISY DO SEKCJI

baletowej, zespołu pieśni i tańca, grupy wokalne, zespołu recytator-

skiego, big-bandu, studia piosenki, teatru poezji, fotoklubu, amatorskiego klubu filmowego i sekcji plastycznej przyjmuje jeszcze lubiński DKZM. Sekretariat czynny codziennie od 8 do 22.

VRATISLAVIA CANTANS

Dziś (1.IX.) rozpoczyna się we Wrocławiu XIII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno - Kantatowy „Vratislavia Cantans” i potrwa do 7 września. Koncerty odbywać się będą w Katedrze Marii Magdaleny, w Muzeum Narodowym, w Kościele Ewangelickim, w Kościele Uniwersyteckim, w sali Filharmonii.

Zostaną wykonane utwory J. S. Bacha, B. Brittena, L. van Beethovena, J. Haydna, J. Elsnera, L. Janaczka, F. Nowowiejskiego. Szczegółowy program podaliśmy w poprzednim numerze.

bułgarskim w TV w poniedziałek (pr. II godz. 21.50).

Wszystkie filmy zrealizowane według powieści H. Balzaka cieszą się ogromnym powodzeniem. We wtorek rozpoczyna się nowy serial francuski pt. „Blaski i cienie życia kurtizany” w reżyserii M. Cazaneuve w wykonaniu Bruno Garcina, Pascala Audret, Kalki Ribovskiej, Georges Gereta (wtorek pr. I g. 20.30). Film USA z cyklu science fiction pt. „O człowieku co mała” zobaczymy we wtorek pr. II g. 21.40.

W kinie interesujących filmów zobaczymy „Absolwent” prod. USA. W wykonaniu Dustina Hoffmana, Anne Bancroft, Katarine Ross i innych (środa pr. I g. 20.30).

Polską komedię w reż. Antoniego Bohdziewicz pt. „Dziewczyna z dobrego domu” zobaczymy w dobrej obsadzie Krystyny Stypułkowskiej, Tadeusza Janczara, Ignacego Gogolewskiego (środa pr. II g. 22.10).

Czwartkowy kryminał tym razem z serii „Kojak” pt. „Obłączenie” oczywiście w roli głównej zobaczymy Telly Savalasa (pr. I g. 20.30).

TEATR

W tym tygodniu sporo przypomnień sztuk teatralnych w doskonałych realizacjach. Będzie to „Król Edyp” Sofoklesa w reż. Jerzego

Gruzy i w wykonaniu Gustawa Holoubka i Ireny Eichlerówny (sobota pr. II g. 17.45).

W związku z rocznicą września zostanie też w poniedziałek przypomniane widowisko oparte na listach młodej dziewczyny zamordowanej w hitlerowskim więzieniu „Mój piękny dzień urodzin” Krystyny Wituskiej. Wykonawcy Ryszarda Hanin, Piotr Pawłowski, Jądwiaga Jankowska-Cieślak, na zdjęciu poniżej (poniedziałek pr. I g. 20.30).



Popularnych aktorów Wiesława Michnikowskiego, Antoninę Gordon-Górecką, Wandę Łucykę, Gabriellę Kownacką możemy obejrzeć w komedii Jana Solovicia „Zagmatwana sytuacja” (niedziela pr. I g. 18.00).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21.III — 20.IV

W tym tygodniu, nawet niewielkim wysiłkiem, możesz wiele zdziałać. Twoje układy są bardzo pomysłowe i wszystko, czego się tkniesz pójdzie jak z płatka. Zwróć uwagę na kogoś bardzo Ci życzliwego. Zaskakuje na to!



BYK 21.IV — 20.V

Trzeba się wreszcie na coś zdecydować. Odkładanie decyzji w nieskończoność, przypomina trochę owego strusia chowającego głowę w piasek. Zarówno Ty, jak i ta druga osoba odetchniecie z ulgą. W pracy układa się pomyślnie. Zdrowie O.K.



BLIŹNIĘTA 21.V — 21.VI

Ciekawa propozycja zawodowa. Przemyśl ją dokładnie. Jeśli Ci odpowiada, kuj żelazo póki gorące. Później możesz stracić okazję. W uczuciach, po małej burzy — znów bezchmurne niebo...



RAK 22.VI — 22.VII

Ponosisz niepotrzebne ryzyko: w sprawie, która zupełnie na to nie zasługuje. Zastanów się dobrze! W tym tygodniu szczególnie ważna będzie terminowość. Bacz, byś nie opóźnił się w niczym, bo sporo może od tego zależeć.



LEW 23.VII — 23.VIII

Twój słomiany zapał nieraz Ci już zaszkodził. Tak też może być i w najbliższych dniach, jeśli zbyt lekkomyślnie podeszdziesz do rozwiązania powierzonych Ci zadań. W finansach — wyz. Zdrowie i samopoczucie doskonałe.



PANNA 24.VIII — 23.IX

W tym tygodniu staraj się nie wprowadzać żadnych zasadniczych zmian. Rozejrzyj się dookoła, przemyśl pewne sprawy, wyciągnij wnioski. Być może znajdziesz zupełnie inny punkt widzenia niż dotychczas. Pamiętaj o swoim zdrowiu. W finansach — „normalka”.



WAGA 24.IX — 23.X

Nie przejmuj się chwilowymi niepowodzeniami. Jesteś na najlepszej drodze do osiągnięcia zamierzonego celu. A więc tylko cierpliwości! Spodziewany przyjazd kogoś z daleka — jeszcze cięgle się opóźnia. W uczuciach — trwający nieprzerwanie wyz.



SKORPION 24.X — 22.XI

Być może już najbliższe dni przyniosą pomyślnie zakończenie gnębącej Cię od dawna sprawy. Nie daj się tylko zwieść pozorom i nie działaj zbyt pochopnie. Właśnie tak, a nie inny efekt całej sprawy będzie dla Ciebie najkorzystniejszy. Otwierając Ci się też nowe możliwości zawodowe. Spróbuj z nich skorzystać. Nie obawiaj się pewnego ryzyka!...



STRZELEC 23.XI — 21.XII

Przed Tobą kilka ważnych spotkań, rozmów. Staraj się je utrzymać na platformie rzeczowości, unikaj gadulstwa. Mogą one w dalszej przyszłości mieć dla Ciebie poważne znaczenie. W tym tygodniu może też nastąpić pewna zmiana w sferze uczuć. Opanuj trochę swoje nerwy!



KOZIOROŻEC 22.XII — 20.I

Sporo kłopotów rodzinnych. I rym chcąc niechcąc, właśnie Ty będziesz musiał zarządzić. Być może połączony z tym będzie kr wyjazd. We wszelkich „zasadniczych” rozmowach nie dopuszczaj do żadnych spłót, nie unosz się ambicją. Strzeż się plotkarszy i plotek!



WODNIK 21.I — 18.II

Wbrew swoim intencjom zaangażowałeś się w dość poważne sprawy. Teraz nie możesz się już cofnąć. Dokończ więc wszelkich starań, aby rzecz doprowadzić do pomyślnego zakończenia. W przyszłości na pewno tego nie będziesz żałował. Ten tydzień dość pomyślny finansowo, niespodziewane wpływy podreperują kasę.



RYBY 19.II — 20.III

Sprawa, którą uważałeś już za załatwioną, jeszcze trochę zajmie Ci czasu, choć jest na najlepszej drodze. A więc jeszcze nie ten tydzień! Natomiast w finansach jest coraz to lepiej. W domu — same pomyślności, w pracy O.K.

TELEWIZJA

FILMY

W sobotnim kinie nocnym zobaczymy znakomity film Lucino Viscontiego dziś już uważanego za klasyczną kina pt. „Śmierć w Wenecji” grają Dirk Bogarde i Silvana Mangano (pr. I g. 23.00).

„Lato pełne niepokojów” to radziecki film fabularny, który będziemy mogli zobaczyć w wersji oryginalnej (sobota pr. I i II g. 10.05).

Seeny z bardzo popularnych polskich filmów przedwojennych z „Trędowatej”, „Gehenny”, „Wrzosa”, „Znachora”, „Dzień grzechu” i innych zestawione w melodramat pt. „W szponach namiętności” z aktorami Elżbietą Barszczewską, Węgrzynem, Wysocką, Zacharewiczem (niedziela pr. I g. 15.20).

Radziecki film obyczajowy o miłości dwójki niezbyt młodych ludzi „Spóźnione spotkanie” zobaczymy w niedzielę (pr. II g. 13.25).

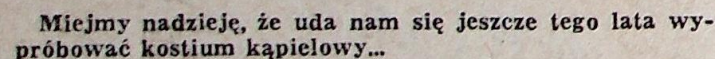
Jugosłowiański film obyczajowy „Był tylko razem” to historia wielkiej dziewczyny i chłopaka, który wrócił z wojska i razem pragną sżbie ułożyć życie (niedziela pr. II g. 21.30). „Tato, ja już wyszłam za mąż” to filmowa bułgarska komedia, możemy ją zobaczyć w dniu



WYDANIE: Wydawnictwo „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwale 62 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-19, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 232-42. OGŁOSZENIA DRÓBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za drukują: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: strzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 36272

sobie czas służby nagrania-
mi starych tang, usłyszał
wycie znajomego wilka. Be-
stia była tak zaskoczona, że
dała się żywcom złapać w
sieci. Pracownicy sowchozu
odesłali wilka do lenin-
gradzkiego ZOO, załączając
informację: lubi stare tang.

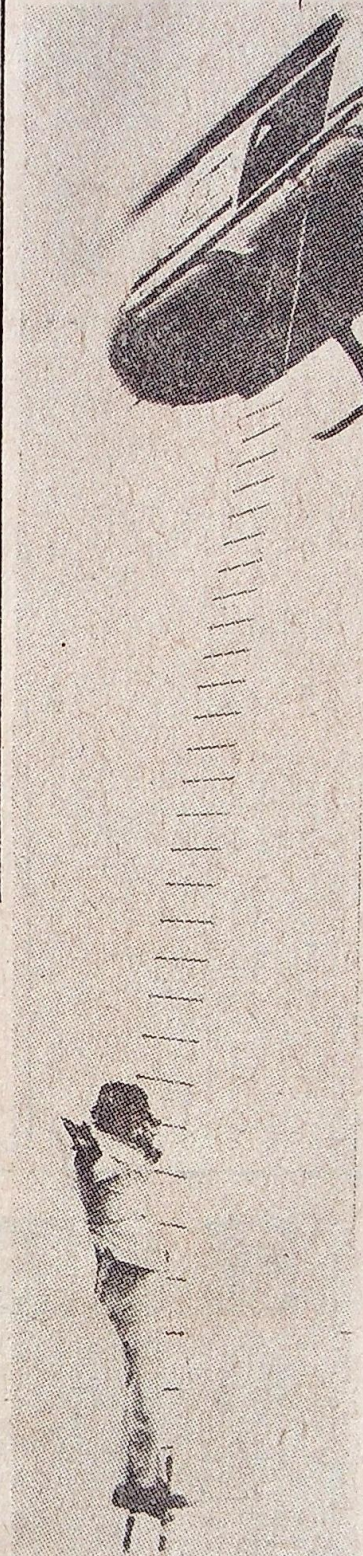
wily procent od utargu za lornetki i lunety, na które miał wyjątkowy wprost popyt. Obustronnie korzystnemu interesowi kres położyla małżonka optyka. Oczywiście miała pretensje, że on sam traci za dużo czasu na wypróbowywanie optycznego sprzętu.



wo", nie wspominając o innych szwedzkich przedsiębiorstwach. Wysokie zyski pochodzą przede wszystkim ze sprzedawanych za granicą płyt oraz programów telewizyjnych.

Helikopter leci z prędkością 250 km/godz. na wysokości 800 m, a Jean-Paul Belmondo — „Bebel”, jak go zwą przyjaciele — opuszcza się na drabinie i przesiada do pędzącego niżej samolotu. W kręconym właśnie filmie („L'animal”) scena ta nie potrwa nawet dwu minut, ale aktor nie pozwala zastąpić się przez dublera i ryzykuje sam. 44-letni Belmondo jest jednym z niewielu na świecie, którzy nawet w czasie najbardziej ryzykownych sytuacji nie korzystają z pomocy kaskaderów.

Taksówkarz Takeishi z Kawasaki (Japonia) został zwolniony z pracy za nie-subordynację. Dyrekcja jego firmy przewozowej zażądała, aby wszyscy kierowcy zgolili włosy, a on się zarządzeniu nie podporządkował. Argumenty dyrekcji: taksówkarze muszą budzić zaufanie, muszą robić na pasażerach dobre wrażenie. Mają nosić się elegancko, ale niczym się spośród siebie nie wyróżniać. Jednakowe ubrania, jednakowe fryzury i gładko wygolone twarze. Takeishi zaskarżył pracodawcę o bezpodstawne zwolnienie. Rozstrzygnięciem: wosaty taksówkarz pasażerów przyciąga czy ich płoszy.



PIONOWO: 1 — IV w. p.n.e. jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy greckich z Sykionu, 2 — miejsce wolne, 3 — posiłki, odsiecz, 4 — wysoki urzędnik w służbie osobistej króla, 5 — twórca państwa radzieckiego, 6 — gardłowy, chrypliwy głos, 7 — pokup, 9 — basketballista, 10 — wzmożone wydzielanie gruczołów łojowych i potowych skóry, 12 — ponagle-

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 35 mija 9 września br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

